

**Przestępcy
w
Koszalinie
nie próżnują**



Str. 6-7

**Podziemny
Koszalin**
spacer po schronach



Str. 10-11



Str. 9

Szczypiornistki

sukces
potrzebuje
wsparcia

G A Z E T A P O M O R Z A

kurier

DWUTYGODNIK BEZPŁATNY • NAKŁAD 8 000 EGZ. • 31 STYCZNIA 2012 R.
NR 2 (12)/2012 • ISSN 2083-8565 •

K O S Z A L I Ń S K I

-ELPIGAZ
AUTOMOTIVE

**SAMOCHODOWE
INSTALACJE GAZOWE**

KOSZALIN ul. Morska 60 - tel. 512 170 975
www.neptun-elpigaz.pl

Ostra jazda wokół ronda

- Nie zgadzamy się na upamiętnianie osoby, która ma krew na rękach – grzmią przeciwnicy. - To stalinowska propaganda, a nie merytoryczne argumenty – ripostują zwolennicy. O co chodzi? O propozycję nadania rondu u zbiegu ulic Szczecińskiej i Syrenki imienia mjr. „Łupaszk”.
Strona 4

Bezpieczeństwo kosztuje

Auta uszkodzone na zniszczonych ulicach i mienie zalane przez nieszczelne dachy – z tych powodów ratusz najczęściej musi wypłacać odszkodowania. Siegają one kilkaset tysięcy złotych rocznie. Tymczasem miasto musi płacić ubezpieczycielowi ponad milion złotych.
Strona 8

Wypadek to często nie przypadek

Rzucanie młotka koledze, wyścigi na wózkach widłowych, grzebanie we włączonych młynkach, stawianie na krzesłach obrotowych – przyczyny wypadków przy pracy mogą być różne. W większości wynikają z nieostrożności pracowników.
Strona 12-13



Fot. Rafał Wolny

Centrum miasta pustoszeje na zakupy idziemy do galerii handlowych

Na sprzedaż, wynajmę lokal – tabliczki z takimi informacjami coraz częściej widać w centrum miasta. Z serca Koszalina znikają sklepy, lokale miesiącami stoją puste, bo nie ma chętnych na ich dzierżawę. Handel przenosi się do centrów handlowych.

- Jeśli centrum nie zostanie ożywione, to umrze – wieszczą specjaliści od rynku nieruchomości i naukowcy.

W Galerii Kosmos, na rogu ul. Zwycięstwa i al. Armii Krajowej, zrobimy już tylko zakupy w sklepie spożywczym, drogerii i saloniku prasowym. Ostatnio zniknęło stąd biuro podróży, sklep z markową odzieżą oraz salony dwóch sieci telefonii komórkowej. Kawalek dalej, po drugiej stronie ulicy, zamknięto przeszklony budynek, w którym niegdyś mieścił się sklep obuwniczy oraz elektroniczny. Obuwniczy został przeniesiony kilka przecznicy dalej, elektroniczny zniknął.

W ścisłym centrum widać

kolejne puste witryny, a na nich kartki „lokal na sprzedaż” czy „do wynajęcia”. Niedawno zamknięto księgarnię, która od niepamiętnych czasów znajdowała się przy głównym skrzyżowaniu miasta. Na sprzedaż jest popularny sklep „Parkowy”, a kilkanaście metrów wcześniej – do wynajęcia lokal po restauracji. – W śródmieściu jest więcej wolnych lokali niż kilka lat temu – przyznaje Agnieszka Niechajczyk, pośrednik obrotu nieruchomościami. – Praktycznie co lokal, to do wynajęcia.

Wiele z nich miesiącami czeka na najemców. Bezskutecznie. Bardziej niż ceny odstrasza fakt, że ich właściciele wiedzą, że zakupy coraz częściej robimy w centrach handlowych i to tam przenosi się życie miasta. – W Koszalinie handel przenosi się do Atrium i Emki – przyznaje Barbara Urbanowicz z koszalińskiego biura nieruchomości. – W centrum zostają głównie banki, a one nie przyciągają klientów.

Katarzyna Sławińska

redakcja.koszalin@agmedia.com.pl

Strona 4

Róg ulicy Młyńskiej i Zwycięstwa – przez lata była tu księgarnia, teraz lokal jest do wynajęcia.

REKLAMA

3154-4

REKLAMA

2836-2

REKLAMA

3631-1

Książka najlepszym prezentem!

Zamów przez internet: www.kup-ksiazke.pl

Zamów osobiście:

Księgarnia w Koszalinie
ul. Zwycięstwa 170/2 • tel. 94 346 26 28

Kaufland Koszalin – stoisko z książkami

Szczecinek
ul. Reja 14c tel. 94 372 04 10

Piła
ul. Al. Piastów 14 tel. 67 214 83 00

Cegielski i S-ka BOOKS

*Wpisz kod: **Q0IAHVTD7W**
a do 10% na start otrzymasz dodatkowe 10% rabatu.
Promocja trwa od 6 do 30 grudnia 2011 r.

**Prywatny Gabinet
Fizjoterapii
Justyna Łapiczak**

**MASAŻ
FIZYKOTERAPIA
KINEZYTERAPIA**

Koszalin
Niepodległości 44-48
wejście D • gabinet 4

Rejestracja
telefoniczna

784 305 272

PPL Gabinety Stom.-Prot.
BASTEK KRZYSZTOF

- Pełen zakres
- Implanty
- Ortodoncja
- Mikroskop stom.

**K. Bastek
stom. T. Gąsecki
stom. H. Suckiel
dr n.med. E. Szpindor**
specjalista chirurg

Koszalin, ul. Piłsudskiego 31
tel. (94) 346-16-44, czynne 10-17

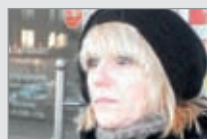
Darłowo, ul. Żeromskiego 7
tel. (94) 314-62-05, czynne 10-17

CZY CENTRUM KOSZALINA UMIERA?



Joanna Drozdowska

- Centrum rzeczywiście umiera. W zasadzie są tu same banki. Jeśli chodzi o sklepy spożywcze, jest gdzie zrobić zakupy, natomiast brakuje sklepów odzieżowych i obuwniczych. Na takie zakupy trzeba pójść gdzieś dalej. Z kolei w centrach handlowych jest za drogo. Ogólnie jednak tak rzadko robię zakupy, że się nie zastanawiałam czy to dobrze, czy źle.



Joanna Rudnik

- Centrum nie umiera. Wydaję mi się, że coś tu nadal jest. Sklepów jest dosyć sporo i jest w nich duży wybór. Tu są miejsca, gdzie można zrobić zakupy. Dlatego zakupy robię przede wszystkim w śródmieściu. W centrach handlowych zakupy robię bardzo rzadko, bo lubię małe sklepiki.



Sylwester Kobas

- Jeśli chodzi o handel, centrum umiera. Są tu banki, banki i jeszcze raz banki. Jeśli chodzi o zakupy, wydaję mi się, że teraz inicjatywę przejęły centra handlowe. W centrum brakuje sklepów, jest tu coraz więcej pustych lokali. Razem z żoną robimy zakupy i w śródmieściu i w centrach handlowych. To zależy od potrzeb. Zakupy jednak najszybciej robi się tam, gdzie na miejscu są różne sklepy.



Jan Józwiak

- Centrum miasta raczej nie umiera. Są tu banki, rokwita Moda Polska - jest tu niezmiennie kusząca odzież. Ale jeśli chodzi o handel prosty, centrum już umiera. Jest tu nadmiar supermarketów, a za mało miejskich sklepików. Centrum staje się sztywne, bo nie przyciąga już klientów swoimi wystawami tak, jak to było kiedyś. Były tu sklepy kiedyś chętnie odwiedzane.

WYJAŚNIENIE

Hala może zagrozić aquaparkowi

W artykule „Hala może zagrozić aquaparkowi” (Kurier Koszaliński, nr 1/2012) została zacytowana wypowiedź Jakuba Pyżanowskiego, prezesa Zarządu Obiektów Sportowych: „Sama dzierżawa (hali - red.) kosztowałaby nas milion złotych (...)”. Szef ZOS twierdzi, że żadnej kwoty w tym kontekście nie podawał. Jako że rozmowa była prowadzona przez telefon, nie mam jej nagrania i nie wykluczam, że źle zrozumiałem rozmówcę. Nie były moją intencją jakiegokolwiek przekłamania, tym bardziej, że wspomniana kwota wynika z zapisów przetargu. Tym niemniej przepraszam za nieporozumienie.

Rafał Wolny

KOMENTARZ

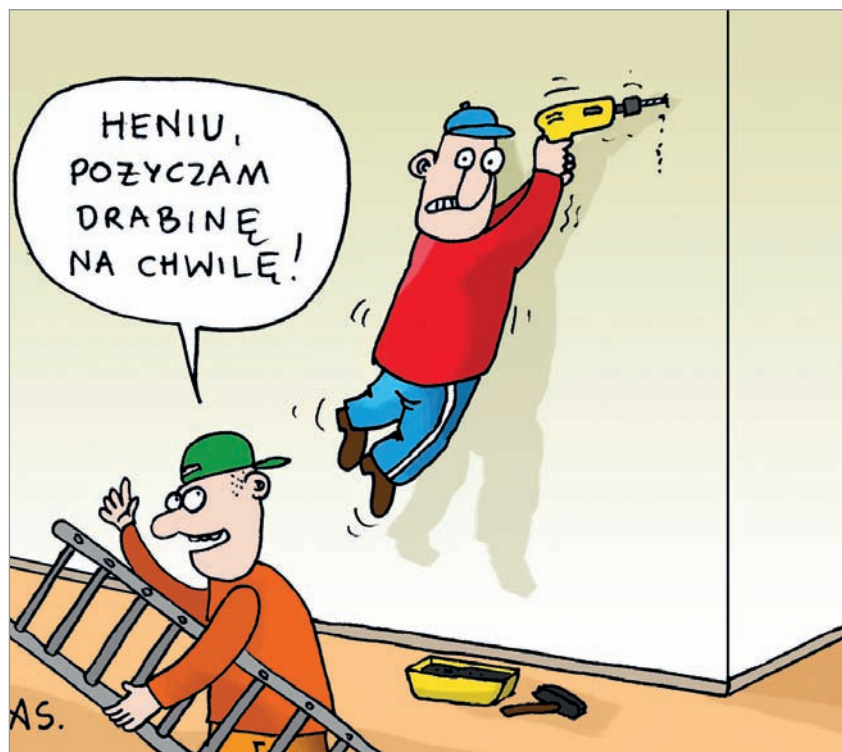
moim
zdaniem

Szkoda energii

Rafał Wolny
dziennikarz

- Kiedy odwiedziłem radnego Grzegorza Andrzeja Niskiego, by poznać jego zdanie na temat nazwania ronda imieniem majora „Łupaszki”, pokazał mi kilka publikacji oraz stos „kserówek” i rozmaitych wycinków z artykułami udowadniającymi, że był on zbrodniarzem. Co chwilę też próbował mnie o tym z pasją przekonywać. Ekscytacja w głosie i błysk w oczach były słyszalne i widoczne przez całą rozmowę. Widać, że to dla radnego Niskiego sprawa niezwyklej wagi, w którą zaangażował się kompletnie. Politycy właśnie z taką pasją powinni walczyć o nasze sprawy. Tylko czy to jest rzeczywiście nasza sprawa? Czy większość koszalinian w ogóle obchodzi, czym imieniem będzie nazwane jedno z miejskich rond? Czy interesuje ich kim był kontrowersyjny „Łupaszka”? Mnie nie, a na pewno nie jako sprawa ważna z punktu widzenia interesów miasta. I wolałbym, by pan radny, podobnie jak jego kolezdy, poświęcał swoją energię, czas i zaangażowanie sprawom naprawdę ważnym dla Koszalina. Podobnie zresztą, jak stowarzyszenie Civitas Christiana, którego członkiem jest pan Marcin Maślanka. Choć nie jest on miejskim radnym i jego działanie dla dobra miasta jest, siłą rzeczy, ograniczone, z pewnością znalazłby więcej godniejszych uwagi inicjatyw. Docenianie postaci historycznych jest wprawdzie - jak mówi - ważne z punktu widzenia naszej przyszłości, często jednak w wykonaniu pokolenia trzydziestolatków i młodszych, pachnie autopromocją i chęcią stanięcia w blasku czyjejs chwały. Panowie, pracujcie na własną, zamiast stawiać pomniki.

KRESKĄ ARKADIUSZA SZADKOWSKIEGO



O tym, jak ważne jest zachowanie przepisów BHP piszemy na

Strona 12-13

PERSONALIA

Monika Modła

nowa wicedyrektor Centrum Kultury 105

Zastępcą Pawła Strojka została Monika Modła. Absolwentka Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego pracuje w CK 105 od 15 lat, a przez osiem ostatnich była kierownikiem działu organizacyjnego placówki. Koszalinianka jest jednocześnie radną gminy Bisiekierz. Odpowiadać będzie za upowszechnianie kultury, organizację imprez i sprawy organizacyjno-administracyjne.



KRONIKI REGIONU

■ 30.01.1919 r.

Ogłoszenie. Traci moc komornicza licytacja dwóch pojazdów przewidziana na sobotę 1 lutego. Podpisano: Administrator Policji Dr. Pusch - taką informację znaleźliśmy na archiwalnych stronach Kasliner Zeitung.

■ 26.01.1988 r.

Jezioro Jamno, kilka lat temu decyzją wojewódzkiego inspektora sanitarnego zamknięte także dla sportów wodnych z powodu znacznego zanieczyszczenia wody, uważane za biologicznie martwe, ma jak się okazuje szanse ożycia. Ostatnie badania wykazały, że tylko część jeziora ma wody poza-klasowe. Istnieje więc możliwość ratowania tego zbiornika. Należy jednak jak najszybciej zakończyć budowę oczyszczalni ścieków w Unieściu, Sianowie i Koszalinie, aby zlikwidować dopływ ścieków. Myśli się także o pogłębieniu przesmyku łączącego jezioro z Bałtykiem, co pozwoli na szybką cyrkulację wody. Fachowcy twierdzą, że jeżeli wykorzystamy się te szanse, około 1992 roku jezioro powinno mieć wody zaliczane przynajmniej do drugiej klasy czystości - podały Zbliżenia - tygodnik społeczno-polityczny.

GAZETA POMORZA
kurier
KOSZALIŃSKI

Za treść reklam Wydawca nie odpowiada. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych. W przypadku ich wykorzystania zastrzega sobie prawo do ich skracania i redagowania.

Wydawca: AG Media
ul. Braci Gierymskich 1
76-200 Słupsk
tel. 59 848 51 50, fax 59 7278023
e-mail: biuro@agmedia.com.pl

Oddział w Koszalinie:
ul. Franciszkańska 18
tel. 94 717 91 22
e-mail: redakcja@agmedia.com.pl

Redaktor naczelny: Arkadiusz Gryko
Zastępca redaktora naczelnego: Aleksandra Christyniuk
Redakcja: tel. 94 717 91 22
Dyrektor Agencji reklamowej: Elżbieta Lemieszko
tel. 59 848 51 51
Sprzedaż reklam: tel. 59 848 51 53
e-mail: reklama@agmedia.com.pl
Kolportaż: tel. 59 848 51 50
Druk: Polskapersse Oddział Poligrafia
ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk

KOSZALIN W LICZBACH

500

Tyle litrów paliwa ukradło trzech koszalinian. Mężczyźni w wieku 20-27 lat włamali się nocą na teren jednej z podmiejskich firm i spuścili ze stojących tam ciężarówek olej napędowy o łącznej wartości ponad 3 tys. zł. Zabrali go w kanistrach, które schowali w garażu jednego z nich. Kilka dni później zatrzymali ich policjanci. Okazało się, że mężczyźni zamierzali sprzedać skradzione paliwo. Teraz grozi im do pięciu lat więzienia.

CZY WIESZ, ŻE...

????

■ Najstarszą i najdłuższą ścieżką rowerową w Koszalinie i okolicach (a niewykluczone, że jedną ze starszych w kraju) jest asfaltowa ścieżka z Koszalina przez Mścice do Mielna. Ścieżka powstała w drugiej połowie lat 70. XX wieku w trakcie okołożyznowych inwestycji w mieście, została ułożona na przedwojennym nasypie tramwaju kursującego z Koszalina do Unieścia.

■ Aż 56 drzew rosnących w Koszalinie jest pomni-

kami przyrody. Za najstarszy z nich uważany jest klon jawor, zwany również Drzewem Czarownic stojący w Parku Książąt Pomorskich w rejonie zbiegu ul. Grodzkiej i Asnyka, niedaleko popiersia C.K. Norwida. Jest on ostanią pozostałością po Parku Zamkowym sprzed 300 lat. Do cennych drzew w parku należą również korkowiec amurski, magnolia drzewiasta, cypryśnik błotny oraz miłorząb dwuklapowy.

O TYM SIĘ MÓWI...

Gdańską między pacholkami

Trwa już ponad dwa lata i kiedy w końcu wydawało się, że będzie gotowa, znów konieczne są poprawki. Mowa o remoncie ul. Gdańskiej. Wykonawca musi zerwać część nawierzchni. Staną także przebudowa pobliskiego ronda kard. Jeża. - Pory roku nie przeskoczmy - tłumaczy w ratuszu.

Ulica Gdańska w ciągu krajowej szóstki ma ewidentnego pecha. Najpierw zbankrutował poprzedni wykonawca jej remontu i prace stanęły na kilka miesięcy. Kiedy kontrakt przejęła firma Strabag, prace ruszyły i ulica miała być gotowa z końcem stycznia. Nie będzie, bo okazało się, że potrzebne są poprawki. - Po każdym etapie specjaliści Zarządu Dróg Miejskich sprawdzali jakość prac i tym razem okazało się, że mają zastrzeżenia co do stanu nawierzchni - informuje Robert Grabowski, rzecznik

koszalińskiego ratusza. - Dlatego też wykonawca będzie musiał ten odcinek zerwać i poprawić.

Zrobi to już jednak dopiero na wiosnę, bo do odpowiedniego związania nawierzchni potrzebne są wyższe temperatury. Z tego samego powodu stanęły prace na pobliskim skrzyżowaniu ul. Fałata, Gdańskiej, Orłąt Lwowskich i Jana Pawła II. - Prowadzone są tu tylko drobne roboty i prace porządkowe - informuje Robert Grabowski, ale teren budowy wygląda tak, jakby został po prostu porzucony. - Z powodu opadów i grząskiej nawierzchni nie wszystkie materiały udało się usunąć, ale wykonawca (Infrabud - red.) starał się na tyle uporządkować skrzyżowanie, by można było po nim bezpiecznie poruszać - wyjaśnia przedstawiciel ratusza. Kiedy wróci? Nie wiadomo, choć pierwotnie rondo miało być oddane do użytku jeszcze w marcu. - Ten termin wydaje się wciąż



Fot. Rafał Wolny

Remont ulicy Gdańskiej wciąż się przesuwa. Kiedy ulica będzie oddana do użytku?

realny, a jeśli już, to zakładamy drobne przesunięcie. Jednak żadnego wniosku w tej sprawie wykonawca nie złożył - podkreśla Robert Grabowski. Decyzje o tym czy wykonawcy zostaną ukarani za ewentualne poślizgi w realizacji obu inwestycji dopiero zapadną. - Trudno jednak ich obwiniać o to, że mamy

zimę - zauważa rzecznik. Na pytanie, dlaczego ratusz zaplanował remont ulicy Gdańskiej na koniec września usłyszeliśmy: - Nie mogliśmy tego zaplanować wcześniej, bo pieniądze zostały po prostu wypracowane z oszczędności - wyjaśnia rzecznik magistratu. - Mogliśmy więc albo zacząć remont we

wrześniu, albo nie zaczynać go wcale, a pieniądze wrzucić do wspólnego worka. Zdecydowaliśmy się rzucić na taśmę i trzeba przyznać, że inwestycja jest prowadzona naprawdę dobrze, ale pewnych rzeczy przyspieszyć się nie da.

Rafał Wolny
r.wolny@agmedia.com.pl

TEL. 94 717 91 22



Rafał Wolny
czeka na sygnały
i opinie Czytelników.

@ r.wolny@agmedia.com.pl

DYŻUR REPOTRERA

W SKRÓCIE

Ratusz rozdzielił pieniądze

Koszaliński ratusz rozdzielił dotacje między lokalne organizacje pozarządowe. Najwięcej pieniędzy pójdzie na sport, a przede wszystkim AZS Koszalin (2 mln zł), Bałtyk Koszalin (900 tys. zł), Gwardię Koszalin (720 tys. zł) oraz AZS Politechnika Koszalińska (300 tys. zł). Ponadto pieniądze przyznano instytucjom kultury, ochrony zdrowia i pomocy społecznej.

Politechnika musi zwrócić ponad 1,5 mln zł

Zobowiązanie wynika ze sprzedaży przez uczelnię dawnego budynku muzeum przy ul. Piłsudskiego. Kupiec zapłacił za niego 1,61 mln zł, tymczasem Politechnika Koszalińska kilka lat temu kupiła go od miasta z bonifikatą, za niecałe 10 tys. zł. Cena była symboliczna, bowiem obiekt miał być wykorzystany na „cele publiczne związane z funkcjami administracyjnymi, dydaktycznymi, wystawienniczymi”. Uczelnią jednak nie udźwignęła finansowo tych zobowiązań i jeszcze w zeszłym roku wystawiła budynek na sprzedaż. Jako że od poprzedniej transakcji nie minęło 10 lat, uczelnia musi zwrócić zwaloryzowaną nadwyżkę ze sprzedaży do miejskiej kasy.

Protest kierowców

Koszalińscy właściciele czterech kółek dali w minioną sobotę wyraz swemu niezadowoleniu z wysokich i stale rosnących cen paliw. Przed południem spotkali się na koszalińskiej giełdzie, by stamtąd przejechać weselnym (jak to określili) orszakiem przez miasto z prędkością kilkunastu kilometrów na godzinę. Po drodze przyłączyli się do nich kolejni kierowcy i kondukt urosł w sumie do okółu dwustu aut. Jednocześnie organizatorzy ostrzegają, że to dopiero początek i następnym razem nie będzie już tak humorystycznie. Zostawiają samochody przed ratuszem i najważniejszymi urzędami, zabiorą akumulatory i pójdą na pizzę. Jeśli to nie poskutkuje, planują zablokować drogi podczas Euro 2012.

REKLAMA

3 6 1 0 - 1

POLKAR

piece c.o. kominki bojler

CENY PRODUCENTA!

600 449 367

www.polkar.biz

REKLAMA

1970-0

SPÓŁDZIELNIA UNIA

Spółdzielnia „Unia” w Koszalinie
ul. Lechicka 23, tel. 94 343 40 35
www.unia.koszalin.pl

- Ochrona osób i mienia
- Sprzątanie obiektów
- Szkolenia i kursy
- Strzelnica kryta
- Poligrafia i reklama
- Krawiectwo

PROMOCJA
certyfikat na wózek
(w języku angielskim i niemieckim)
w CENIE KURSU

Zapraszamy na kursy i szkolenia

REKLAMA

2 2 4 6 - 5

KPPD – Szczecinek SA
Skład Fabryczny nr 2

Brykiet drzewny liściasty

Produkcja Sprzedaż Transport

Koszalin, ul. Bohaterów Warszawy 5
tel. 94 343 20 10, sf_koszalin@kppd.pl

KRÓTKO

Nowy OIOM

Oddział Intensywnej Terapii koszalińskiego szpitala przeniósł się do nowo wybudowanego budynku Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Przygotowanie i wyposażenie nowych pomieszczeń oddziału kosztowało ok. 3 mln zł. Z 8 do 12 zwiększyła się także liczba łóżek, przygotowano także dwie izolatki. Na intensywnej terapii pracować ma 12 lekarzy i 27 pielęgniarek.

Centrum przestaje być handlowym sercem miasta

Jak zakupy to w galeriach

Centra miast, starówki powoli pustoszeją. Wyprowadzają się z nich sklepy, zamknięte są lokale gastronomiczne. Ich miejsce zajmują banki. Tak jest w wielu miastach Polski, także w Koszalinie. Gdzie jest prawdziwe centrum miasta? Czy już w galeriach handlowych?

Lokal do wynajęcia, na sprzedaż, zamknięte – taki widok nie dziwi już nikogo w Koszalinie. Spacerując po centrum miasta trudno nie zauważyć zmian, jakie tu zachodzą. Zamykane są kolejne lokale – usługowe, restauracje, kawiarnie, sklepy z odzieżą, księgarnie. Ich właściciele bardzo często przenoszą się do centrów handlowych.

Pusto wszędzie

Najwięcej wolnych powierzchni w śródmieściu jest w pasażach handlowych – głównie na wyższych piętrach w Jowiszu, Merkury, Feliksie. – Tu nigdy nie było rewelacji – zauważa sprzedawczyni z Jowisza. – Od pewnego czasu jednak wolnych lokali ciągle przybywa i nikt nie chce ich wynajmować, bo w centrum po prostu jest coraz mniej klientów.

Lokale stoją puste nawet po kilkanaście miesięcy. – Zainteresowanych jest mało, mimo że cena nie jest wygórowana – mówi właściciel pawilonu, który czeka na najemcę już rok. – Ostatnio był tu sklep odzieżowy, ale splajtował.

Trochę lepiej niż w wymienionych pasażach, wygląda sytuacja w Millennium i Cegielskim, gdzie do wynajęcia są tylko pojedyncze lokale. Jednak i one nie cieszą się dużym zainteresowaniem.

Klient emigruje

Ci, którym jeszcze udaje się utrzymać w śródmieściu widzą kilka przychylnych takich stanu rzeczy. – Żeby coś otworzyć i nie musieć zamykać po dwóch miesiącach, potrzebny jest pomysł – wskazuje sprzedawczyni w sklepie z garniturami w Jowiszu. – Tu potrzebne jest coś konkretnego, coś, co na nowo przyciągnie klientów. Niektórym się jednak wydaje, że wystarczy otworzyć tyle sklep. Znikają po kilku miesiącach, bo interes nie przynosi zysku.

– Takie same sklepy czy usługi często powstają praktycznie obok siebie – dodaje szewc z zakładu z dwudziestoletnią tradycją w ścisłym centrum. – Jeśli ktoś inwestuje w tak bez-

myślny sposób, to nie ma szans, by się tu utrzymał.

Czasami i dobry pomysł może jednak nie wystarczyć, bo do śródmieścia po prostu napływa mniej klientów. – W sercu Koszalina jest coraz gorzej – przyznaje rzemieślnik. – Odkąd zlikwidowali Manhattan, nie ma ruchu. Targowisko przyciągało ludzi, a teraz przyjeżdżają tu już niemal tylko stali klienci, którzy przyzwyczaili się do niektórych sklepów.

Mniej dramatycznie postrzega sytuację Agnieszka Niechajczyk. – Zainteresowanie ofertami często bywa sezonowe – uważa specjalistka od rynku nieruchomości. – Styczeń i luty są kiepskimi miesiącami w usługach i handlu. Wiosną może być lepiej, a sprzedawcy mogą mieć więcej pomysłów, by znów przyciągnąć klientów.

Centrum już nie w centrum

Wymieranie dotychczasowych centrów i przenoszenie życia miasta do galerii handlowych to nie tylko specyfika Koszalina, tak się dzieje w wielu miastach, np. Słupsku, Wejherowie czy Łęborku. Śródmieścia powoli tracą swój pierwotny charak-

ter, znikają z nich kawiarenki, sklepiki, punkty usługowe. Ich miejsce zajmują banki, agencje kredytowe. Handel przenosi się do galerii handlowych, gdzie najczęściej mieszkańcy robią zakupy. – Nie jest to dobre – twierdzi doktor Paweł Olgierd, socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego. – Centra nie mogą być sypialniami lub enklawami dla banków i tego typu instytucji. Na całym świecie życie towarzyskie i kulturalne toczy się w centrum. Obrzeża to miejsca ciszy i spokoju. U nas winę za taki stan rzeczy ponosi poprzedni system. Na szczęście coraz więcej ośrodków dostrzega zagrożenia.

Jedną z najlepszych metod na ożywienie zdegradowanych fragmentów jest ich rewitalizacja. W Koszalinie jednak jej projekt od 2006 r. jest głównie na papierze. Minionego lata ratusz próbował ożywić ścisłe centrum, zmieniając fragment głównej ulicy w deptak. Obecnie stara się pozyskać pieniądze na rewitalizację Rynku Staromiejskiego – ma pod nim powstać podziemny parking, a na powierzchni znaleźć się miejsce na gastronomię i rozrywkę.

Katarzyna Sławińska
redakcja.koszalin@agmedia.com.pl

Czy nowe rondo będzie nosiło imię mjr „Łupaszk”?

Ostra jazda wokół ronda



KIM BYŁ ŁUPASZKA

Żołnierz wyklęty

Zygmunt Edward Szendzielarz, ps. „Łupaszk” (ur. 12 marca 1910 w Struju, stracony 8 lutego 1951 w więzieniu mokrątkowskim w Warszawie) – major kawalerii Wojska Polskiego i Armii Krajowej.

Pomysł nadania ronda im. „Łupaszk” budzi w mieście kontrowersje.

- Nie zgadzamy się na upamiętnianie osoby, która ma krew na rękach – grzmią przeciwnicy. - To stalinowska propaganda, a nie merytoryczne argumenty – ripostują zwolennicy. O co chodzi? O propozycję nadania ronda u zbiegu ulic Szczecińskiej i Syrenki imienia mjr. „Łupaszk”.

Wniosek w tej sprawie pod koniec ubiegłego roku złożył na ręce prezydenta miasta Komitet Upamiętnienia w Koszalinie Żołnierzy 5. Wileńskiej Brygady AK. – Kiedy we wrześniu odsłaniałmy poświęconą im tablicę, uznaliśmy, że dobrze byłoby, gdyby jakiś znak szacunku pojawił się także w przestrzeni publicznej – tłumaczy inicjatywę Marcin Maślanka, przedstawiciel Komitetu tworzono m.in. przez Civitas Christiana, środowiska Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej oraz organizacje kombatanckie. – Major Zygmunt Szendzielarz (ps. „Łupaszk” – red.) jako pierwszy po wojnie powiedział „nie” nastającemu w Polsce komunizmowi i walczył przeciw niemu razem ze swoimi żołnierzami. Dlatego jest dobrym kandydatem na patrona.

Komitet przeciwko komitetowi

Na reakcję środowisk lewicowych nie trzeba było długo czekać. 12 stycznia powołany został Społeczny Komitet Przeciwko Upamiętnieniu w Przestrzeni Publicznej Koszalina mjr. „Łupaszk”. – Nie zgadzamy się na honorowanie człowieka, który ma krew na rękach – mówi ostro Grzegorz Andrzej Niski, radny SLD, który stanął na czele inicjatywy wspieranej także m.in. przez niektóre środowiska kombatanckie. – Podczas wojny „Łupaszk” walczył bohatercko i miał wiele zasług. Pomijając fakt, że nie miał nic wspólnego z Koszalinem, problem w tym, że po zakończeniu walk i rozwiązaniu AK, nie podporządkował się rozkazom i nie złożył broni, tylko prowadził działalność zbrojniczą. Odpowiedzialny jest za liczne mordy.

ROZWAŻYMY SPRAWĘ

To radni decydują



Robert Grabowski,
rzecznik prezydenta
Koszalina

Prezydent na razie skierował wniosek o nazwanie ronda na komisję do spraw nazewnictwa. Przy podejmowaniu dalszych decyzji będzie się kierował także uchwałami Sejmu w sprawie „Łupaszk” i „żołnierzy wyklętych”. Z tego punktu widzenia nie ma powodu, by wniosek blokować. Zakładamy, że trafi on pod obrady i to radni ostatecznie zdecydują o tym czy rondo zyska patrona.

Kiedyś anty-, dziś bohater

Inicjatorzy uważają, że major związany jest z regionem i Koszalinem pośrednio, poprzez fakt, że jego żołnierze walczyli tu o wolną Polskę. Z pozostałymi argumentami przeciwników nie zamierzają dyskutować. – To poziomem rodem z propagandy stalinowskiej, która czyniła z „Łupaszk” zbrodniarza – mówi Marcin Maślanka. – Orzecznictwo wolnej Polski jest jednoznaczne. W 1993 roku Izba Wojskowa Sądu Najwyższego orzekła, że major walczył o niepodległość państwa. On i jego żołnierze byli wielokrotnie honorowani przez prezydentów, a w zeszłym roku Sejm ustanowił „Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych”, mający oddać hołd także im.

Wspomniane święto zostało ustanowione także głosami posłów SLD. – To była pomyłka, której teraz moi koledzy się wstydzą – twierdzi Grzegorz Andrzej Niski. – Ustanowienie tego święta i odznaczanie „Łupaszk” są po prostu hańbiące. Tak samo jak fałszowanie w tej sprawie historii przez IPN.

Mieszkańców to obchodzi?

Dlatego przeciwnicy nazwania ronda jego imieniem mają nadzieję, że prezydent Koszalina w ogóle nie podda zgłoszonemu wnioskowi pod obrady Rady Miejskiej. – Po co panu konflikt w Koszalinie? Dobrze panu idzie zarządzanie miastem, a jeśli podejmie pan tę decyzję, to kilka starszych osób będzie usatysfakcjonowanych, ale pozostali będą zbulwersowani – miał przekonywać prezydenta Grzegorz Andrzej Niski, który uważa, że większość mieszkańców obchodzi czy patronem ronda będzie „Łupaszk”. – Jeśli nie, to po co w ogóle taka inicjatywa – irytuje się radny. – Lepiej byłoby nazwać rondo imieniem Kopernika, Orzeszkowej. Niech będzie patronem pozytywnym, a nie kontrowersyjnym – trochę bohater, a trochę bandyta.

Sprawa warta zaangażowania

Dlaczego były senator tak bardzo zaangażował się w tę sprawę? – To dla mnie ważne – tłumaczy. – Żle będę się czuł i będę musiał się wyprowadzić z takiego miasta, w którym honoruje się ludzi mających krew na rękach. To będzie pomnik jadu i nienawiści. – Naprawdę nie chcemy wywoływać konfliktu – przekonuje Marcin Maślanka, który także uważa, że sprawa jest ważna. – Nie upieramy się, że patronem musi być „Łupaszk”. Może to być 5. Wileńska Brygada AK, ale chodzi o to, by tym ludziom oddać hołd. Zasłużyli na to po tych wszystkich latach upokorzeń, a pamięć o własnych bohaterach jest ważna dla przyszłości naszej i naszych dzieci.

Rafał Wolny

r.wolny@agmedia.com.pl



W pasażach w centrum Koszalina jest wiele lokali do wynajęcia.

E-dzienniki powoli wchodzą do koszalińskich szkół

Papierowe dzienniki do śmieci

Rodzice z internetu dowiedzą się, jakie oceny ma ich dziecko, ile ma nieobecności, przeczytają też komunikaty od wychowawcy. Od nowego roku szkolnego w Koszalinie zaczną funkcjonować e-dzienniki, internetowe wydania tradycyjnych dzienników. Niestety, na razie działać będą tylko w gimnazjum. - Na wprowadzenie systemu od razu na wszystkich poziomach nie mamy pieniędzy - tłumaczy w ratuszu.

Wprowadzenie tzw. e-dzienników jest elementem Elektronicznego systemu zarządzania oświatą, na którego wdrożenie został właśnie rozstrzygnięty przetarg. - System będzie działał na wszystkich szczeblach - od przedszkoli, do szkół ponadgimnazjalnych - informuje Krzysztof Stobiecki, dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego. - Przyspieszy i ułatwi nam zarządzanie oświatą, poprzez lepszy przepływ dokumentów pomiędzy szkołami i ratuszem.

Sprawdzisz dziecko przez internet

Ma być także taniej, bo dokumenty będą przekazywane w formie elektronicznej, zamiast w papierowej. - W ramach systemu, na wszystkich szczeblach, będzie działał elektroniczny nabór, który już funkcjonuje w przypadku przedszkoli - wskazuje urzędnik, podkreślając, że to nie jedyny atut systemu dla samych rodziców. - Przede wszystkim pojawi się możliwość korzystania z tak zwanego e-dziennika, czyli sprawdzenia przez internet frekwencji i postępów naszego dziecka w nauce oraz kontaktowania się w ten sposób z nauczycielami i rodzicami.

Frekwencja wzrosła, zebrania nie zniknęły

Podobny system od

około dwóch lat działa w Zespole Szkół nr 11 (tu jednak rodzice muszą płacić za specjalne konta internetowe, w systemie miejskim będą one bezpłatne). - Zarówno rodzice, jak i my jesteśmy zadowoleni z tego rozwiązania - zapewnia Renata Sankowska, dyrektorka placówki z ul. Jabłoniowej. - Dzięki temu poprawiły się chociażby statystyki obecności, bo gdy tylko ucznia nie ma w szkole, jego rodzice natychmiast dostają o tym informację na maila.

Jednocześnie pani dyrektor podkreśla, że e-dziennik nie sprawił, że tradycyjne zebrania odeszły do lamusa. - Różnica jest tylko taka, że rodzice przychodzą na nie lepiej przygotowani i możemy konkretnie porozmawiać, jak pomóc dzieciom w nauce - zauważa Renata Sankowska.

Tylko w gimnazjach

Działający w ZS nr 11 system będzie jednak musiał zostać zmieniony i zastąpiony produktem firmy, która zwyciężyła w przetargu na wdrożenie elektronicznego systemu zarządzania oświatą. Podobne rozwiązanie w Słupsku było najpierw testowane, aby



Fot. APR-SAS

Już niedługo oceny dziecka będzie można sprawdzić w e-dzienniku.

sprawdzić wszystkie jego wady oraz zalety i lepiej przygotować nauczycieli do korzystania z systemu. Od września ubiegłego roku e-dzienniki funkcjonują w całym Słupsku i doskonale się sprawdzają. W Koszalinie na próby nie ma szans. - Nie było sensu robić specjalnych testów - tłumaczy Krzysztof Stobiecki. - Nie wiedzieliśmy, kto wygra przetarg i mogło się okazać, że testowalibyśmy system, z którego potem byśmy nie korzystali.

Jego zdaniem najlepszym testem nowych rozwiązań będzie ich wprowadzenie w gimnazjach. - Placówki na wszystkich poziomach zostaną objęte systemem przepływu informacji, ale tylko w gimnazjach na początku będą funkcjonowały e-dzienniki - informuje szef Wydziału Edukacji. - Po pierwsze, najlepiej spraw-

dzić nowe rozwiązania na mniejszej grupie, a w gimnazjach jest w sumie najmniej uczniów. Po drugie zaś, elektroniczne dzienniki wymagają zakupu dodatkowego sprzętu do każdej ze szkół, a na to nas nie stać. Mamy go akurat tyle, by wyposażyć gimnazja.

Magistrat szacuje, że, by e-dzienniki funkcjonowały

w wszystkich koszalińskich szkołach potrzebna jest jeszcze ok. setka stanowisk komputerowych. - Pieniądze na nie będziemy starali się pozyskać w najbliższych latach, ale trudno powiedzieć, ile to potrwa - kwituje Krzysztof Stobiecki.

Rafał Wolny
r.wolny@agmedia.com.pl

KOSZTOWNE E-DZIENNIKI

Wiedza o uczniu w sieci

Inwestycja w ramach Portalu Edukacyjnego woj. zachodniopomorskiego kosztowała ok. 2,14 mln zł, z czego 75 proc. zostało pozyskane z Unii Europejskiej. Większość tych pieniędzy zostanie wydana na szkolenia i zakup sprzętu komputerowego dla szkół (przetarg wygrała firma Vulcan z Wrocławia oraz ProgMan z Gdyni). Projekt obejmuje także m.in. działający od tego roku elektroniczny system biblioteczny Aleph, elektroniczny system zarządzania w Wydziale Architektury i Gospodarki Nieruchomościami ratusza.

REKLAMA 1585-3

Wędkarstwo morskie

Statek North Star
tel. 509 552 341
www.north-star.pl

REKLAMA 3616-1

SZYBKO I TANIO
TEL. 531 871 800

PRZEPROWADZKI
WRAZ Z WYNOSENIEM I WYNOSENIEM TOWARÓW DO 1,5 TONY

REKLAMA 3621-1

HURTOWNIA BUDOWLANA

TECZA

BUDUJ
z najlepszymi

tel. 94 340 89 73
www.tecza.koszalin.pl

REKLAMA 3079-1

REKLAMA 3541-1

PODARUJ **1%** SWOJEGO PODATKU NA **STOWARZYSZENIE KARDIOPULS**

Numer KRS: **0000031525**

REKLAMA 3606-1

Tanie laptopy używane

JUST-MOBILE

serwis urządzeń gsm

Białogard • Zamoyskiego 5b
tel. 533 456 678

Tanie telefony komórkowe

elektronika

REKLAMA 3195-1

PROFIGLASS

Koszalin
ul. Orłat Lwowskich 26
tel. 602 492 450
www.autoszybykoszalin.pl

Sprzedaj szybko nowych i używanych

Profesjonalny montaż szyb

Naprawa odprysków i pęknięć szyb

Uszczelnianie przecieków

Przyklejanie lusterek wstecznych

skynet

tel. 796 537 816

SERWIS KOMPUTEROWY OFERUJE

Czynne 24h 7 • 7 dni w tygodniu

diagnostykę i naprawę sprzętu komputerowego oraz urządzeń peryferyjnych

instalację systemów operacyjnych i programów użytkowych

konserwację sprzętu komputerowego

montaż, rozbudowę i modernizację sprzętu komputerowego

doradztwo dotyczące zakupu sprzętu komputerowego

pomoc z zakresu obsługi komputera

www.skynet-serwis.pl

Komendant policji: statystyki są ważne, ale liczy się działanie

Najważniejsze, by mieszkańcy czuli się bezpieczni

ROZMOWA Z **Wiestawem Tylem**

komendantem miejskim policji w Koszalinie

- Około 75-procentowa wykrywalność przestępstw oznacza, że co czwarte zdarzenie kryminalne na naszym terenie pozostaje niewykryte. Jest się z czego cieszyć, czy raczej co poprawiać?

- Statystyki są istotne, ale dla nas najważniejsza jest opinia społeczeństwa i zaufanie do policji. Wyniki wykrywalności przestępstw są dobre, natomiast cały czas pracujemy nad tym, by nasza skuteczność była jeszcze lepsza. Jest wiele do zrobienia, nie mówimy że nie, ale nie ma policji, która ma stu procentową skuteczność.

- Co konkretnie jest do zrobienia? Czy są jakieś odcinki waszej działalności, z których defekty jesteście mniej zadowoleni?

- W zeszłym roku wzrosła przestępczość związana z kradzieżami samochodów i to będzie w tym roku jednym z priorytetów koszalińskiej policji. Zwracamy szczególną uwagę także na przestępstwa najbardziej dokuczliwe, czyli włamania, kradzieże, przestępstwa przeciw życiu i zdrowiu – rozboje, pobicia. Ograniczamy ich liczbę z roku na rok i chcemy to robić dalej. Zwrócimy baczną uwagę również na to, co jest ważne dla wszystkich uczestników ruchu drogowego – będziemy nadal starać się minimalizować liczbę wypadków drogowych. To są główne priorytety.

- W materiałach do odprawy rocznej padło zdanie: „Ogromnie istotną rolę w zakresie poprawy poczucia bezpieczeństwa mieszkańców miasta

i powiatu odegrali policjanci pionu prewencji”. Skąd ma pan wiedzę o poprawie poczucia bezpieczeństwa mieszkańców?

- Wynika to zarówno z rozmów z mieszkańcami, sondaży ulicznych prowadzonych przez lokalne media, a także z badań naukowych, które były trzykrotnie przeprowadzane przez Koszalińską Wyższą Szkołę Nauk Humanistycznych.

- Policja wykrywa co drugiego złodzieja, ale jednocześnie co drugi cieszy się bezkarnością. Jak to się ma do wspomnianego poczucia bezpieczeństwa mieszkańców? Czy mieszkańcy faktycznie mogą się czuć bezpiecznie, wiedząc, że istnieje 50 procent szans, by zostali bezkarnie okradzeni?

- Mieszkańcy mogą czuć się bezpiecznie i stwierdzam to z całą stanowczością. Przestępczości nie można zlikwidować, można ją ograniczyć i my staramy się ograniczać ją w maksymalnym stopniu, między innymi prowadząc działania profilaktyczne. Poza tym pięćdziesięcioprocentowa wykrywalność nie świadczy o tym, że przestępcy mogą czuć się bezkarni. To że umarzamy jakąś sprawę nie oznacza, że się nią nie interesujemy. Często wracamy do spraw sprzed kilku lat

i sprawcy są pociągani do odpowiedzialności, nawet po takim czasie. Cały czas pracujemy nad sprawami, których w danym roku nie udało się wykryć.

- Wykrywalność przestępstw związanych z narkotykami sięga blisko 100 procent. Rozumiem, że chodzi o przestępstwa ujawnione. A jaka jest skala tych, o których policja nie wie? Narkotyki w koszalińskich dyskotekach i poza nimi wciąż można bez problemu kupić, jeśli tylko wie się z kim rozmawiać.

- Jeśli ma pan informacje o tym, gdzie i od kogo można kupić środki odurzające, to bardzo proszę poinformować nas o tym, sprawdzamy każdy sygnał. Zapewniam jednak, że akurat dyskoteki i rejonu grupowania się młodzieży są w naszym zainteresowaniu, zarówno jeśli chodzi o działania operacyjne, jak i profilaktykę. Wykrywalność nie jest tu najistotniejsza, najistotniejsza w przestępczości narkotykowej jest „ujawnialność”. Do policji należy obowiązek ujawniania zjawiska i myślę, że

poziom z naszej strony jest wysoki. Natomiast ogólnej skali zjawiska, ciemnej liczby środków odurzających na rynku nie da się ustalić, ani w Koszalinie, ani w Polsce, ani na świecie. Może te 204 sprawy, które wszczęliśmy, to jest już wszystko, a może tylko dziesięć procent. Nikt tego nie wie. Na pewno przestępczość narkotykowa była, jest i będzie problemem wszędzie.

- Policja wskazuje na równie dużą wykrywalność przestępstw gospodarczych i zabezpieczenie w związku z tym sporej wartości mienia (ok. 600 tys. zł). Na tę kwotę składa się głównie walka z podrzobionymi towarami. Czy nie jest to zwyczajne „nabijanie” statystyk? Czy aktywność Wydziału do Walki z Korupcją i Przestępczością Gospodarczą ogranicza się tylko do wizyt na giełdzie? Nie jest to wielka sztuka.

- To jest może jedna setna tego co robi Wydział PG. Zajmujemy się wyłudzeniami kredytów, korupcją, oszustwami internetowymi, poświadczenia nieprawdy i wieloma innymi rzeczami. Tych spraw jest mnóstwo, ale zwykły obywatel nie może się dowiedzieć czego i kogo dotyczy.

- Policjanci w wielu komendach alarmują, że kiedy kończy się rok i nad-

chodzi okres rozliczeniowy, w jednostkach trwa mobilizacja i walka o poprawę statystyk, poprzez choćby nakładanie większej liczby mandatów czy manipulowanie wykrywalnością. By jak najlepiej wypaść na tle innych. Co pan na takie zarzuty?

- Nie bardzo rozumiem sens tego pytania i czemu takie działania miałyby służyć. To jakaś bzdura. Policja pracuje przez dwanaście miesięcy, praca jest rytmiczna i nie da się w ciągu ostatniego miesiąca poprawić statystyk.

- Mieszkańcy wskazują, że przydałoby się więcej patroli na ulicach. Przede wszystkim pieszych, które bardzo trudno w mieście zauważyć. Czy zdajecie sobie państwo sprawę z tych potrzeb i czy zamierzacie zwiększyć liczbę patroli, stawiając przede wszystkim na te piesze?

- W tej kwestii współpracujemy ze Szkołą Policji w Słupsku, której słuchacze przyjeżdżają do Koszalina cztery razy w roku i przez kilka tygodni pełnią służbę w patrolach pieszych z doświadczonymi policjantami na ulicach naszego miasta. Dodatkowo pozyskujemy z samorządów pieniądze na tak zwane służby płatne. Policjanci pełniący takie służby zwykle są kierowani do patroli pieszych.

- Czy środki, zarówno finansowe, jak i osobowe, którymi dysponuje koszalińska policja są wystarczające dla zapewnienia bezpieczeństwa w naszym mieście?

- Tak. Oczywiście w lipcu, sierpniu siły są wzmacniane policjantami ze Szczecina, ale to tylko dwa miesiące w roku. Na co dzień wystarczają nam nasze siły i nie widzę groźby pogorszenia stanu bezpieczeństwa w Koszalinie.

Rozmawiał
Rafał Wolny
r.wolny@agmedia.com.pl

Rok w policyjnych statystykach



Sprawca co drugiej zeszlórocznej kradzieży pozostał niewykryty, a najtrudniej było złapać złodziei samochodów, których w ostatnim roku zniknęło o połowę więcej niż rok wcześniej. Ogólnie jednak kradzieży było mniej, policjanci wykryli niemal wszystkie przestępstwa narkotykowe, a na koszalińskich drogach zdarzyło się mniej wypadków i było mniej ofiar.

wykrywalności o dziesięć procent, a ogólna liczba postępowań w sprawie kradzieży spadła z 1098 w 2010 roku do 1022 w roku ubiegłym – podkreśla Magdalena Marzec. O blisko połowę wrosła za to liczba skradzionych samochodów (z 34 do 48), przy blisko 10-procentowym spadku (z 47 do 38,5). - Zaznaczyć należy, że w 2002 roku zgłoszono 321 kradzieży pojazdów – wskazuje rosnącą na przestrzeni dekady efektywność policji jej rzeczniczka.

Dilerzy bez szans!

Zauważa jednocześnie długofalowe pozytywne tendencje jeśli chodzi o przestępstwa najbardziej uciążliwe społecznie. - W ciągu dwóch lat ich liczba znacznie spadła (z 2449 w 2009 r. do 2078 w 2011 r. - red.), a wykrywalność wzrosła (43,1 proc. do 53,7 proc.). Najlepiej jednak – przynajmniej statystycznie – koszalińscy policjanci radzą sobie z przestępczością narkotykową. - W tym przypadku wzrost liczby postępowań świadczy o właściwych efektach pracy – twierdzi Magdalena Marzec. W 2011 roku wszczęto 204 postępowań, a wykrywalność wyniosła 98,7 proc.

Ofiar wypadków wciąż za dużo

Podobnie imponujące statystyki dotyczą

Co drugi złodziej bezkarny, co drugi za kratami

Najgorzej szło z wykrywaniem tych najbardziej uciążliwych, czyli kradzieży (48,6 proc.) oraz kradzieży z włamaniem (52,7 proc.). - W przypadku tych drugich zanotowaliśmy jednak wzrost

REKLAMA

3 6 0 7 - 1

REKLAMA

8 6 6 - 1



e
yali

przestępstw gospodarczych, a w szczególności walki z podróbkami. W roku ubiegłym mundurowi wszczęli 362 postępowania (335 w 2010 roku), w sprawach gospodarczych,

wykrywalność wyniosła 98,9 proc., a wartość zabezpieczonego mienia ponad 600 tys. zł.

Zmniejszyła się liczba wypadków drogowych – z 99 w 2010 roku do 91 w roku ubiegłym.

Zginęło w nich 11 osób (14 osób w 2010 roku). - To jednak wciąż o jedenaście za dużo – kończy pani rzecznik.

Rafał Wolny
r.wolny@agmedia.com.pl

Garnitury

SKLEP OFERUJE SPRZEDAŻ GARNITURÓW NIEMOWŁĘCYCH DZIECIĘCYCH KOMUNIJNYCH DLA DOROSŁYCH (DO ROZMIARÓW XXL)

Koszalin, ul. Kaszubska 4
tel. 609-701-213

ZAPRASZAMY
PON-PT 10⁰⁰-18⁰⁰ • SOBOTA 10⁰⁰-14⁰⁰

REKLAMA

SWIMER
Oil Tanks

**DWUPŁASZCZOWE
MINI STACJE
PALIW**

OD 1350 DO 100 000 LITRÓW
10 LAT GWARANCJI

SWIMER
ul. Chrobrego 127, 87-100 Toruń
tel. 509 583 823
radek@swimer.com.pl
www.zbiornikinaolej.com.pl



**SPRAWDŹ ILE MOŻESZ
ZAOSZCZĘDZIĆ
DZIĘKI WŁASNEJ BAZIE PALIW!**

3 2 3 9 - 1

REKLAMA

3 1 3 4 - 0

Kubota

AGROMIX
ROJĘCZYN

ROJĘCZYN 36, 64-130 RYDZYNA
tel/fax.(65)538-82-76, tel.kom 607-655-563
e-mail: office@agromix.agro.pl, www.agromix.agro.pl

Japońskie ciągniki i maszyny komunalne dla każdego

Przezorny zawsze ubezpieczony, czyli ile miasto wydaje na ubezpieczenie



Fot. Rafał Wolny

Auta uszkodzone na zniszczonych ulicach i mienie zalane przez nieszczelne dachy – z tych powodów z ubezpieczenia ratusza najczęściej są wypłacane odszkodowania. Sięgają one kilkaset tysięcy złotych rocznie, podczas gdy miasto płaci ubezpieczycielowi ponad milion.

Urząd Miejski i podległe mu instytucje są ubezpieczone dwutorowo: od odpowiedzialności cywilnej oraz majątkowo. - W tym pierwszym przypadku ubezpieczenie pokrywa szkody osób trzecich, spowodowane z winy ubezpieczonego – informuje Maciej Kowalczyk, broker ubezpieczeniowy miasta. - W drugim zaś to miasto dostaje odszkodowanie, choćby w przypadku kradzieży, dewastacji czy kłęsk żywiołowych.

Im sroższa zima, tym więcej szkód

W latach 2008-2011 z miejskiej polisy OC wypłacono ok. 1,317 mln zł. Najbardziej „szkodowy” był rok 2010, kiedy to suma odszkodowań wyniosła ok. 480 tys. zł (w 2011 r. - 265 tys. zł). - Wszystko przez długą i ciężką zimę – tłumaczy Maciej Kowalczyk. - Temperatura często przechodziła przez zero, a taka pogoda poważnie odbija się zwłaszcza na stanie nawierzchni dróg. Sprawia to też kłopoty z jej utrzymaniem. Przez to było sporo roszczeń związanych z uszkodzeniami pojazdów.

Drugą najczęstszą przyczyną wypłaty odszkodowań z miejskiego ubezpieczenia są zalania z powodu intensywnych opadów (deszcz, śnieg), które powodują uszkodzenia dachów w budynkach komunalnych. Dlatego też to ZBM i ZDM są instytucjami, do których trafia najczęściej wniosków o odszkodowanie. - To jest też kwestia skali, bo mają w swoim ryzyku praktycznie całe miasto, a na przykład biblioteka czy muzeum tylko własne budynki i teren wokół - wskazuje broker.

Nie każdy dostanie

Średnie wypłacone odszkodowanie z polisy OC wyniosło niespełna dwa tysiące

złotych, ale rozpiętość sięga od kilkudziesięciu złotych do nawet 20-30 tys. zł. - Najwyższe są zazwyczaj odszkodowania osobowe, wypłacane wtedy, kiedy ucierpiał człowiek, a nie było szkód rzeczowych – wyjaśnia przedstawiciel ubezpieczyciela.

Mogą być związane chociażby z potknięciami lub poślizgnięciami spowodowanymi złym stanem chodników i ulic albo ich nieodpowiednim utrzymaniem zimowym.

- Nie jest jednak tak, że w każdym przypadku odszkodowanie jest wypłacane automatycznie. Pokrzywdzony musi niezłomie dowieść winy zarządcy – tłumaczy Maciej Kowalczyk. - Przy analizie wniosku i ustaleniu wysokości ewentualnego odszkodowania bierze się przede wszystkim pod uwagę stopień przyczynienia się do szkody przez samego poszkodowanego. Na przykład niedostosowanie prędkości do warunków na drodze czy wyjście w szpilkach na lód, są czynnikami zmniejszającymi lub wręcz likwidującymi odpowiedzialność ubezpieczonego. Postępowanie wyjaśniające okoliczności zdarzenia prowadzi w imieniu ratusza firma ubezpieczeniowa.

Za wicher pieniądze tylko dla miasta

Niemal co drugi wniosek o odszkodowanie jest odrzucony. Przykładowo w 2010 r. na 290 wypłaconych odszkodowań przypadło 225 odmów wypłaty (danych za rok 2011 jeszcze nie podsumowano). Na pewno na odszkodowanie z polisy OC ratusza nie mają co liczyć osoby, które poniosły szkodę w wyniku kłęski żywiołowej. - Na przykład kiedy przejdzie nawałnica i drzewa poprzewracają się na samochody lub wiatr pozrywa dachy, to miasto i ubezpieczyciel nie ponoszą odpowiedzialności, bo jest to tak zwana

siła wyższa, na której wystąpienie nie mają wpływu – wskazuje nasz rozmówca.

W przypadku szkód losowych odszkodowanie dostaje jednak ratusz, w ramach ubezpieczenia majątkowego. - Obejmuje ono właśnie zniszczenia wskutek zdarzeń, na które nie ma wpływu ubezpieczony, takich jak: zalania, pożary, kradzieże, dewastacje pomników, ogrodzeń czy placów zabaw, i tym podobne – wylicza Maciej Kowalczyk.

W 2010 r. z tego tytułu miasto dostało ok. 160 tys. zł, a w 2011 r. ok. 305 tys. zł. - Pieniądzy może być jednak więcej, bo w kilku przypadkach wciąż trwają procedury odszkodowawcze – zaznacza broker.

Płacą milion, dostają kilkaset tysięcy

W sumie odszkodowania z polisy OC i ubezpieczenia majątkowego to nieco ponad połowa ubezpieczeniowej składki ratusza, która wynosi ok. 1 mln złotych rocznie. Przedstawiciel ubezpieczyciela przekonuje jednak, że to się miastu opłaca, bo wartość ubezpieczonego majątku sięga ponad 1,6

mln zł. - W przypadku zniszczeń spowodowanych przez pożar, powódź czy nawałnicę obowiązuje pełne pokrycie. Dlatego ubezpieczenie gminy nie jest wcale tak łakomym kąskiem, jak się wydaje, bo suma odszkodowań może być wyższa niż wartość składek – przekonuje Maciej Kowalczyk, który uważa, że z roku na rok to ryzyko jest coraz większe. - Ludzie mają coraz większą świadomość i coraz częściej domagają się odszkodowań. Wskutek poprawiającej się sytuacji życiowej mieszkańców czy przedsiębiorców, również i składane roszczenia są coraz wyższe.

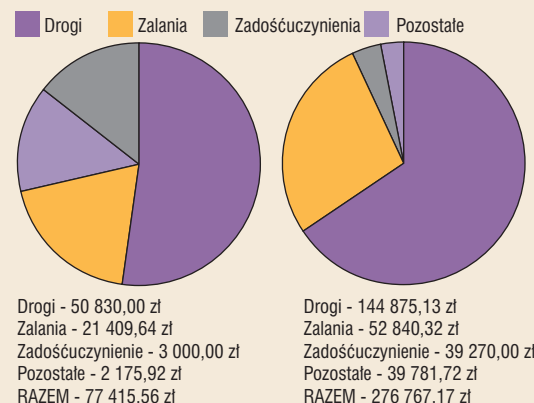
Rzecznik koszański magistratu zapewnia, że wybrano najatrakcyjniejszą opcję. - Ubezpieczenia nie można jednak rozpatrywać w takich kategoriach, że jeśli odszkodowanie jest niższe od składki, to się nie opłaca – podkreśla Robert Grabowski. - Tu chodzi o to, by mieć zdolność pokrycia kosztów w nadzwyczajnych sytuacjach. Kierowcy też nie kalkulują czy im się opłaca auto casco, tylko wykupują je na wszelki wypadek.

Rafał Wolny

r.wolny@agmedia.com.pl

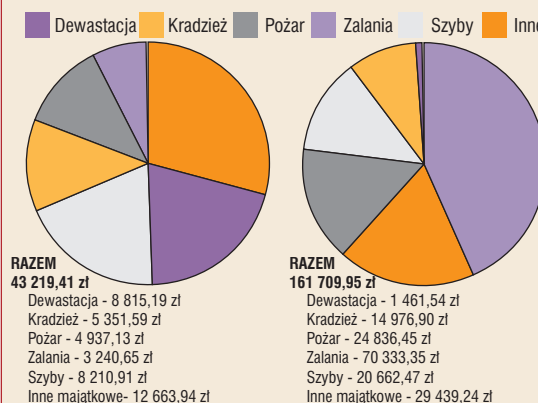
WYPŁATY ODSZKODOWAŃ OC

Szkody z ubezpieczeń OC
za okres od 01.01.2011 do 07.10.2011 r. za okres od 01.01.2010r. do 31.12.2010r.



WYPŁATY ODSZKODOWAŃ

Szkody z ubezpieczeń majątkowych
za okres od 1.01.2011 do 07.10.2011 r. za okres od 1.01.2010r. do 31.12.2010 r.



Infografika nie uwzględnia tzw. rezerw ustanowionych na zgłoszone roszczenia odszkodowawcze, a jedynie odszkodowania wypłacone w zamkniętych sprawach.

Piłkarki ręczne jadą walczyć w europejskich pucharach

Z wiatrem w oczy o medale

W najbliższy weekend szczypiornistki KU AZS Politechnika Koszalińska roze- grają pierwszy w sezonie dwumecz w europejskich pucharach. Niestety, oba spotkania na wyjeździe. - To kuriozalne, ale po prostu nie stać nas na zorganizowanie rewanżu - tłumaczy prezes Marcin Kobylarz.

Mimo nieciekawej sytuacji finansowej, wspólnie z trenerem, deklaruję jednak grę o najwyższe cele w trwającym sezonie.

3 lutego koszalińskie piłkarki ręczne polecą do Chorwacji, by w sobotę i niedzielę z tamtejszą RK Zelina rozegrać dwumecz w ramach czwartej rundy Challenge Cup (w poprzednich były rozstawione i miały wolny los). - Gra w europejskich pucharach kosztuje, ale kiedy w czerwcu dostaliśmy propozycję udziału w nich, miasto dało nam zielone światło - wspomina Marcin Kobylarz, prezes KU AZS. - Teraz, gdy poprosiliśmy o wsparcie w organizacji rewanżu, usłyszeliśmy, że mamy sobie radzić w ramach swojego budżetu. Także Urząd Marszałkowski odrzucił nasz wniosek w konkursie na promocję województwa poprzez sport, dlatego oba mecze musimy zagrać na wyjeździe.

W Europie...

- Najbardziej żal kibiców, bo to dla nich gramy, ale nie może się to odbywać kosztem



wynagrodzeń i innych ważnych wydatków na drużynę, dlatego zrezygnowaliśmy - dodaje trener Waldemar Szafuński, który jednak nie zamierza rzucać ręcznika jeszcze przed dwumeczem. - Bardzo byśmy chcieli awansować do kolejnego etapu, bo istnieje duża szansa, że zagramy w nowej hali. Byłoby to znakomite otwarcie obiektu - rozmarza się.

...o mistrzostwo...

Tuż po powrocie z Chorwacji zawodniczki czekają kolejne spotkania ligowe, a na przełomie marca i kwietnia turniej finałowy Pucharu Polski. Szkoleniowiec deklaruje, że jego podopieczne będą walczyć o najwyższe laury na wszystkich frontach. - Żałujemy najbardziej, że trochę nam się posypała drużyna, bo fajnie się rozpędziliśmy - mówi Waldemar Szafuński. - Teraz brakuje nam siedmiu dziewczyn, ale zaciskamy zęby

i gramy dalej. Jeśli wejdziemy do play offów, to liczę, że będziemy tam już grali niemal pełnym zespołem, a wtedy wszystko otwarte, także walka o medal.

..i Puchar

AZS Politechnika Koszalińska nie zamierza również oddawać pola w Pucharze Polski. - O awans do finału zagramy z SPR-em Lublin, piętnastokrotnym mistrzem kraju, ale już kilkakrotnie w tym sezonie pokazywaliśmy, że stać nas na równą walkę z najlepszymi. Dlatego myślę, że możemy powalczyć o Puchar - deklaruje trener.

Sukces rodzi kłopot

Na najwyższe laury liczy także prezes klubu, choć dostrzega pewien paradoks. - W sporcie chodzi o to, by

wygrać, a po zwycięstwie się cieszyć, tymczasem tu okazuje się, że wynik sportowy rodzi kłopot - zauważa Marcin Kobylarz, nawiązując nie tylko do sytuacji związanej z europejskimi pucharami, ale długofalowej polityki władz miasta wobec klubu. - Kiedyś, jeszcze od prezydenta Mikietyńskiego, usłyszałem, że jeśli będziemy zapewniać halę tak jak koszykarze, to będziemy też dostawać podobną ilość pieniędzy. Dziś, choć kibiców jest zazwyczaj komplet, nikt o tym nie pamięta - ubolewa prezes.

Podobnie postrzega sytuację Waldemar Szafuński. - Nikomu nie zazdrościmy pieniędzy i nie chcemy ich odbierać. Wszystkim koszalińskim drużynom życzymy sukcesów, a sami chcemy grać jak najlepiej, przede wszystkim dla kibiców. Fajnie jednak byłoby, gdyby ktoś w końcu zauważył, że wciąż gramy o konkretne stawki, promujemy Koszalin także w telewizji, i nas docenił

- mówi szkoleniowiec.

Pieniądzy tyle samo, wydatków więcej

Tymczasem na pierwsze półrocze 2012 r. klubowi przyznano z kasy miasta 300 tys. zł. - Dokładnie tyle samo dostaliśmy na pierwsze półrocze rok temu, a wtedy nie graliśmy ani w europejskich pucharach, ani w Pucharze Polski - przypomina prezes koszalińskich szczypiornistek, który jednocześnie zdaje sobie sprawę, że zawodowa drużyna powinna mieć sponsora, a nie tylko liczyć na wsparcie miasta. - Naszym głównym sponsorem i patronem jest Politechnika Koszalińska, ale wciąż szukamy tej „trzeciej nogi”, która zapewniłaby nam stabilność - twierdzi Marcin Kobylarz. - Lista firm, do których się zwracaliśmy jest bardzo długa, ale wszystkie poprze-

JEDNO PYTANIE

Doceniamy szczypiornistki



Przemysław Krzyżanowski
wiceprezydent Koszalina

- Dlaczego piłkarki muszą grać oba mecze pucharowe na wyjeździe? Wygląda na to, że ich sukcesy przysparzają miastu więcej kłopotu niż prestiżu.

- Absolutnie tak nie jest. Sam kiedyś grałem w piłkę ręczną i jest mi ona bardzo bliska. Zapewniam też, że jest przez nas doceniana, przypominam chociażby premie za Puchar Polski sprzed dwóch lat. Prośba o dofinansowanie organizacji meczu pucharowego wpłynęła do nas jednak wtedy, kiedy budżet był już gotowy, a pieniądze rozdysponowane, dlatego nie mogliśmy jej spełnić. Nie jest tak, że traktujemy piłkarki po macoszemu. Udostępniamy zaplecze treningowe, finansujemy szkolenie młodzieży. W ostatnich latach wzrastają też kwoty, które przekazujemy na drużynę. Jeszcze dwa lata temu było to 300 tysięcy złotych na cały rok, a teraz tyle samo przyznaliśmy na pierwsze półrocze. Nie wykluczam, że będzie tych pieniędzy więcej. Zobaczymy jak dziewczyny zaprezentują się w europejskich pucharach i w kraju i jeśli odniosą sukces, nie pozostaniemy obojętni. Nam też bardzo zależy na medalu Mistrzostw Polski, bo to prestiż dla miasta.

stają na wstępnym zainteresowaniu. Potencjalni sponsorzy widzą, że władz miasta nie ma na naszych meczach i to też nie pozostaje bez wpływu na ich decyzje.

Trzy wzmocnienia i Liga Mistrzów

Tymczasem do prawdziwych sukcesów potrzeba niewiele. - Finansowo nie jesteśmy daleko od czołówki ligi - uważa Waldemar Szafuński. - Trzy dobrej klasy zawodniczki i co roku możemy walczyć o medale, robić wyniki w europejskich pucharach, a nawet bić się o Ligę Mistrzów. Podobnie potencjał drużyny ocenia prezes. - Zgadzam się, że niewiele nam brakuje do ścisłej

czołówki. Do tego szykuje się piękna hala, której nie wypełni gra o 9-12 miejsc czy utrzymanie w lidze, ale o najwyższe laury - mówi wódz klubu.

Dlatego nawet nie dopuszcza myśli, by cokolwiek odpuścić, tylko po to, by znów nie narobił sobie podobnych kłopotów do tegorocznych. - Jeśli miałbym odpuścić sezon przez brak pieniędzy, to wolałbym zrezygnować w ogóle i nie przystępować do rozgrywek. Nie wykluczam, że zasugeruję takie rozwiązanie, jeśli sytuacja się nie zmieni. Nie może być bowiem tak, że mimo sukcesów, z roku na rok mamy coraz większy deficyt - kończy rozgoryczony Marcin Kobylarz.

Rafał Wolny

r.wolny@agmedia.com.pl

REKLAMA 3560-4

**Oferujemy
półtusze
wieprzowe**

**Możliwy
dowóz
do klienta
telefon**

**516 066 033
58 681 65 86**

REKLAMA

TRANSGLASS PRZEWOZY OSÓB I PACZEK
64-965 Okonek, ul. Lipowa 44
"Codziennie z domu pod dom"

ZAPEWNIAMY:

- codzienne wyjazdy,
- przewóz paczek i przesyłek kurierskich,
- miłą i fachową obsługę,
- niskie ceny,
- obiad w cenie biletu,
- 15-letnie doświadczenie,
- odbiór klienta z miejsca zamieszkania,
- dowóz pod wskazany adres.

ZAPRASZAMY !!!

+48 67 266 94 91
+48 503 198 451
+48 503 198 446

transglass@pro.onet.pl

Samochody klimatyzowane z nawigacją

więcej o nas na www.przewozy-okonek.pl

115-50

REKLAMA

Wykonujemy **meble kuchenne** **garderoby**
zabudowy wnęk i pokojowe **meble barowe**
aneksy **meble łazienkowe**

NASZ SUKCES - TO ZADOWOLENI KLIENTA

ZPUH PIOTREX
Koszalin
ul. Zwycięstwa 179
tel. 94 347 49 61
kom. 604 073 724
piotrex@onet.pl
www.zpuh-piotrex.com

210-2

REKLAMA

**PODARUJ 1%
SWOJEGO PODATKU
NA KOSZALIŃSKIE
TOWARZYSTWO
EDUKACYJNE**

Numer KRS:
0000017282

REKLAMA 3432-1

polo

Do wynajęcia lokale handlowo-usługowe w obiektach POLOmarket:
Koszalin, ul. Wenedów
Koszalin, ul. Langego
Mielno, ul. Kościelna 6
Polanów, ul. Wolności 19
Szczecinek, ul. Wyszyńskiego 73
Szczecinek, ul. Połczyńska 8
tel. 518 015 177
najempowierzchni@allea.pl

Spacer po podziemnym Koszalinie

Uśpione pamiętki zimnej wojny

Wzmocnione żelbetonowe stropy, hermetycznie zamykane stalowe drzwi, specjalne urządzenia do oczyszczania powietrza. Takich miejsc jest w Koszalinie ponad 30. Przeciwlotnicze, a nawet przeciwatomowe schrony są w kilku zakładowych biurach, w parku Książąt Pomorskich, a nawet pod kamienicami w centrum miasta.

Choć w większości obecnie są opuszczone lub służą jako magazyny, to nadal czuć w nich ponurą atmosferę czasów zimnej wojny. Największy i jedyny w Koszalinie przeciwatomowy schron dla pół tysiąca osób znajduje się w dawnym kompleksie zakładów „Kazel”.

W razie „W”

Do dziś w podziemiach dawnego Urzędu Wojewódzkiego zachowało się też wzmocnione stanowisko kierowania wojewody koszalińskiego na wypadek „W”. Niewykończony nigdy schron znajduje się też pod dawnym biurowcem KWCS przy ul. Bohaterów Warszawy. Schrony dla załogi miały również biurowce innych firm - m.in. chłodni Zakładów Mięśnych i WPHW. Kompletnym i nadal dobrze utrzymanym schronem dysponują na stacji kolejarzy. Schronowe pomieszczenie zachowało się również pod przychodnią przy ul. Kościuszki. Dość dobrze zachował

się standardowy schron dla mieszkańców pod jedną z kamienic przy ul. Waryńskiego.

W niemal identyczne ukrycia wyposażone są też wzniesione w latach 50. XX wieku kamienice wokół Rynku Staromiejskiego oraz wzdłuż ul. Zwycięstwa, w kierunku gmachu MPiK-u. W parku Książąt Pomorskich oraz w rejonie ul. Dworcowej i Clausjusa nadal znajdują się zamurwane naглуcho podziemne szczeliny przeciwlownicze.

Atom mu niestraszny

O istnieniu schronów świadczą choćby niewielkie budki na podwórkach – to wyjścia awaryjne tunelami ze schronów tak skonstruowane, by po zawaleniu budynku wyjście znalazło się poza granicą gruzowiska. Poza schronem w „Kazelu” mogły raczej służyć do ochrony ludzi przed skutkami konwencjonalnego ataku z powietrza. Bo jedyny atomowy schron przy ul. Różanej pod dawną stołówką „Kazelu” jest

dużo solidniejszy. Dwa metry żelbetonu nad głową, potrójne hermetyczne drzwi, wszystko około pięć metrów pod ziemią. Jak każda tego typu budowla, schron ma dwa wejścia: główne w piwnicy budynku i zapasowe, na zewnątrz. Jest oczywiście, trzecie awaryjne wyjście - niskim tunelem połączonym z czerpnią powietrza oddalone od ściany na tyle, by nie zasypał go gruz w przypadku zniszczenia budynku.

Zejscie na dół prowadzi stromymi schodami wejścia zapasowego. W bielonej wapnem betonowej ścianie znajdują się hermetyczne stalowe drzwi. Za nimi przedsionek, kolejne takie same drzwi, a za nimi jeszcze jedno. Wszędzie surowy bielony beton ze śladami po szalunkach z desek. Wejściowy korytarz poprowadzono zakosami, tak by osłabić ewentualną falę uderzeniową. Tuż za przedsionkami na lewo od głównego korytarza znajduje się pomieszczenie do ewentualnej dekontaminacji, czyli oczyszczenia ze skażonego pyłu osób wchodzących z zewnątrz w przypadku skażenia. Dalej jest istny labirynt pomieszczeń i korytarzy.

Pół metra na człowieka

Pod niskim sufitem schronu znajduje się płatanina szarych rur instalacji wentylacyjnej, wiązki czarnych kabli elektrycznych, a także specjalne przeciwybuchowe kłapy w ścianach między poszczególnymi hermetycznymi sekcjami przedsionków. Tak skonstruowane, by ewentualna fala uderzeniowa zamknęła je chroniąc ludzi przed wzrostem ciśnienia na zewnątrz.

Na prawo jest rozdzielnia elektryczna, w której stał niegdyś agregat prądowórczy, dalej łazienki i sanitariaty. W każdym po cztery standardowe kabiny i nadal czynne umywalki, dalej natryski. Po prawej tuż przy korytarzyku wiodącym do wyjścia tunelu awaryjnego duże pomieszczenie. „Pokój operacyjny” - głosi tabliczka. Zapewne tutaj miało działać kierownictwo firmy w przypadku „W”. Może planowano tu przeniesienie tajny punkt dowodzenia obroną miasta? Chyba raczej nie, bo usytuowanie go dość daleko od ratusza i ówczesnego Urzędu Wojewódzkiego, za to w centrum szczególnie narażonej na ataki dzielnicy przemysłowej – raczej temu przeczy. Za ścianą tego pomieszczenia jest filtrowentylatornia.

Zgodnie z normatywem schron mógł pomieścić do 520 osób, po półtora metra kwadratowego na człowieka. Dlatego stoją tu aż cztery, nadal sprawne aparaty filtrowentylacyjne.

Naprzeciwko pomieszczenia filtrów jest hydrofornia z dużym stalowym zbiornikiem o pojemności kilku tysięcy litrów, do którego woda była dostarczana z miejskiej sieci.

Główny korytarz schronu kończy znów potrójny system hermetycznych drzwi i przedsionków, wiodący do wejścia od strony piwnicy dawnego stołówki. Tam znajdowało się zaplecze magazynowe schronu.



Fot. J. Kowalski

Top secret

- Kiedyś „Kazel” był zakładem o znaczeniu strategicznym – wspomina Krzysztof Ferster, miłośnik odkrywania koszalińskich zagadek historycznych. - Pamiętam jak miałem tu szkolne praktyki, wtedy wytwarzano tu specjalnie selekcyjonowane półprzewodnikowe elementy, które odbierało wojsko. Mówiło się również o tajnej produkcji spiekanych filtrów paliwa do silników rakietowych. Wtedy wszystko było „top secret”: uzbrojeni wartownicy na bramach, obowiązkowe przepustki i hale, do których nie każdy miał wstęp.

„Tajnowojenną” przeszłość zakładu potwierdza Eugeniusz Rybakowski, szef Biura Zarządzania Kryzysowego i Ochrony Ludności koszalińskiego ratusza. - W razie wojny zakład był przewidziany do militarizacji, a ze względu na charakter produkcji szczególnie groziło mu bombardowanie.



Fot. J. Kowalski



Wejście do każdego ze schronów wiedzie przez podwójnie hermetycznie zamknięte stalowe drzwi.



Fot. J. Kowalski

Schronowe pomieszczenie pod gmachem dawnego Urzędu Wojewódzkiego nadal pełni ważną funkcję – znajduje się tu aparatura sterująca syreną alarmową, instalacja łącznościowa i wentylacyjna.

Dziś to już historia – tyle że firma zmniejszyła swoje terytorium – ale działa dalej. Pozbyła się przy tym m.in. zakładowej stołówki, pod którą jest schron. Obecnie obiekt znajduje się w rękach prywatnych.

Schron pod urzędem

Równie ważny niegdyś, choć dużo mniejszy schron znajduje się pod dawnym Urzędem Wojewódzkim, obecnej jego delegaturze przy ul. Andersa. To jeden z nielicznych przedwojennych koszalińskich schronów. - Niemcy zaczęli masowo budować ukrycia przeciwlotnicze dopiero w trakcie wojny i były to zwykle szczeliny przeciwlotnicze w parkach i na skwerach – wyjaśnia Eugeniusz Rybakowski. - Jedynie ten w urzędzie przy Andersa oraz niedawno komisyjnie wykreślone z ewidencji ukrycie przeciwlotnicze na terenie szpitala - to konstrukcje przedwojenne.

Schron pod urzędem nadal jednak figuruje w ewidencji. Znajduje się pod frontową częścią gmachu. Za zwykłymi, podobnymi do innych drzwi w suterenie gmachu jest przedsionek, a za nim

podwójne stalowe hermetycznie zamknięte drzwi. W odróżnieniu od innych schronów tu jest dużo wyżej - pomieszczenia mają około trzech metrów wysokości. Ten schron nie jest całkowicie zagłębiony pod ziemią - posiada nawet okienka pod sufitem w niektórych pomieszczeniach, przy niektórych pozostały stalowe wewnętrzne okiennice.

Strop nad tym schronem ma około pół metra grubości, bo dodatkową ochroną jest solidny żelbetowy szkielet, wzniesionego w latach 30. XX wieku. Obecnie większą część dawnego „wojennego” gabinetu koszalińskiego wojewody zajmuje sądowe archiwum. Pozostałe pomieszczenia: dwa dla wentylatorów oraz kilka pokoi dowodzenia pełni teraz funkcje magazynowe. Jeszcze w latach 80. były plany rozbudowy tego schronu – pod placem przed frontem urzędu miał powstać między innymi magazyn, zbiorniki wody i paliwa do generatora i dodatkowe pomieszczenia.

W gotowości

Kres zimnej wojny sprawił jednak, że te plany nie weszły w życie. Jednak koszalińskie schrony cały czas drzemą w gotowości. Ponieważ współczesne środki walki z takimi zabezpieczeniami dałyby sobie szybko radę – nie są już przewidziane do ochrony ludności cywilnej. Nadal istnieją specjalne plany ewakuacyjne, na wypadek ewentualnego międzynarodowego konfliktu zakładające wywiezienie większości koszalinian do okolicznych miejscowości – gdzie byłaby mniej narażona na niebezpieczeństwo. Jednak w mieście musi pozostać pewna grupa ludzi, niezbędna choćby do jego zabezpieczenia – to dla nich właśnie przeznaczone są podziemne ukrycia. Nawet jeśli obecnie są na przykład magazynami. - Dlatego zgodnie z obecnymi przepisami właściciele wszystkich obiektów schronowych są zobowiązani je utrzymywać i ewentualnie konserwować. Nie można też wprowadzać bez konsultacji poważniejszych zmian konstrukcyjnych i udostępniać ich na każde polecenie służb kryzysowych – dodał Eugeniusz Rybakowski.

Jarosław Kowalski
j.kowalski@agmedia.com.pl



Fot. J. Kowalski

REKLAMA

2 5 6 2 - 6

REKLAMA

3 0 2 1 - 2

UBOJNIA
GOSPODARSTWO ROLNE

Waldemar Girczys

**Całoroczna sprzedaż
półtuszy wieprzowych
mięsnych-rolniczych**

(rozbiór półtuszy wieprzowych gratis!)

**Obsługa firm i osób
prywatnych**

76-039 Biesiekierz 105
e-mail: ubojniagirczys@op.pl
tel. 94 318 03 13 • 94 346 15 05

Zapraszamy:
pon.-pt. 8.00–18.00 • sob. 8.00–15.00

www.ubojnia-girczys.pl

BOCIAN 801 301 222*
POZYCZKI
telefon kom. 515 055 400
SMS o treści BOCIAN na nr 7057**

GOTÓWKA W LOT!

- Od 300 do 6000 zł
- Bez weryfikacji w BIK
- Gotówka do domu Klienta

bocianpożyczki.pl

*Opłata za połączenie zgodnie z cennikiem danego operatora
** KOSZT SMS 0,50 zł netto/0,62 zł brutto
Organizatorem akcji jest Everest Finance Spółka z o.o. S.K.A.

REKLAMA

2 6 2 8 - 2

MATEO tel. 668 393 183

Montaż i sprzedaż
bram garażowych,
segmentowych
uchyłnych
i dwuskrzydłowych

Kupon 120% upustu
na bramy
segmentowe

www.bramymateo.pl

Aby nasza praca była bezpieczna



STATYSTYKI PIP ZA 2011 R

Niebezpiecznie w pracy

- 10 wypadków
- 4 choroby zawodowe nabyte podczas pracy
- 31 mandatów karnych
- 19 wniosków do sądu o ukaranie pracodawców

Spadł z siedmiu metrów, wstał i się otrzepał

Często zdarza się to w firmach budowlanych, przy pracach na wysokości. - Niekiedy pracownicy nie korzystają z szelek bezpieczeństwa albo nie zabezpieczają krawędzi barierkami i w efekcie spadają z kilku metrów – wskazuje specjalista, który pamięta kilka takich przypadków. Każdy skończył się inaczej. - Niedawno pracownik na jednym z placów budowy spadł z wysokości siedmiu metrów, wstał, otrzepał się i poszedł zgłosić wypadek kierownikowi – opowiada. - Ten na wszelki wypadek wezwał pogotowie, by zabrało pracownika na badania, ale on uciekł ze szpitala. Mniej szczęścia miał młody chłopak, który spadł z trzech metrów na plecy i doznał urazu kręgosłupa. - Jednak on i tak miał szczęście w porównaniu z mężczyzną, dla którego wychylenie się z krawędzi niezabezpieczonego balkonu skończyło się śmiertelnym upadkiem – dodaje przedstawiciel służby BHP.

Zenek, łap młotek...

Być może do wspomnianej tragedii by nie doszło, gdyby pracownik miał na głowie kask. - Wbrew pozorom może on uratować życie, ale najczęściej budowlańcy przekonują się do niego dopiero przy okazji jakiegoś nieszczęścia – ubolewa ekspert z innej firmy, wskazując, że najbardziej oporni są tzw. starzy wyjadacze. - Panowie około pięćdziesiątki, którzy twierdzą, że wszystko wiedzą najlepiej i „zawsze tak robili”.

Efektom takiej rutyny jest na przykład podawanie sobie młotka lub innych narzędzi poprzez rzucanie ich do siebie. - Zdarza się, że któryś oberwie takim młotkiem w głowę i jeśli nie będzie miał szczęścia i dostanie w skroń, to może zginąć – mówi nasz rozmówca. Najwięcej wypadków zdarza się właśnie z błahych przyczyn i chęci ułatwienia sobie pracy. - Nagminnie są choćby potknięcia przy przeskakiwaniu przez wykopy. Teraz spadł śnieg, więc będzie ich więcej, bo pracownicy są po prostu przyzwyczajeni do chodzenia na skróty i nie zważają na warunki – wskazuje ekspert.

Naprawiają bez wyłączania

Rutyna i ułatwianie sobie życia są najgroźniejsze przy pracy z urządzeniami niebezpiecznymi. Choćby w stolarni. - Pracownicy używali piły tarczowej bez odpowiednich osłon i zabezpieczeń i zdarzało się, że obrywali deskami w brzuch i niżej – mówi inspektor ds. BHP. - Czasem też tarcza pilarki zaklinowała się kawałkiem drewna. Próbowali go wyciągać bez wyłączania urządzenia, piła wciągała ich rękawice i w najlepszych przypadkach kończyło się na ranach ciętych. Także dlatego obsługa, szczególnie niebezpiecznych urządzeń, zawsze powinna odbywać się pod nadzorem. Przekonał się o tym młody pracownik stolarni, który nieuprawniony użył pilarki – stracił opuszki palców, dostał odszkodowanie i poszedł na kilkutygodniowe zwolnienie. - Najgorsze jednak, że po powrocie powiedział pracodawcy, że bardziej opłaca mu się wkładać ręce do takich urządzeń niż pracować – dodaje nasz rozmówca.

Postawił jej paletę na stopie

Takich pracowników strach choć na chwilę spuścić z oka. Zresztą do wielu wypadków by nie doszło, gdyby praco-

Rzucanie młotka kolecie, wyścigi na wózkach widłowych, grzebanie we włączonych młynkach, stawanie na krzesłach obrotowych – przyczyny wypadków przy pracy mogą być różne. W większości są jednak zwyczajnie głupie. - Jeśli pracownik jest odpowiednio wyposażony, przeszkolony i uważnie stosuje się do wszystkich zaleceń, nic złego nie powinno się zdarzyć – uważają specjaliści.

Z danych Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że w minionym roku doszło w Koszalinie do dziesięciu wypadków. - Statystyka ta obejmuje zarówno wypadki ciężkie (z trwałym uszczerbkiem na zdrowiu - red.), zbiorowe, jak i śmiertelne – wskazuje nadinsp. Krzysztof Berus. Główną ich przyczyną jest nieprzestrzeganie przepisów Bezpieczeństwa i Higieny Pracy. Przede wszystkim przez pracowników, ale także przez samych pracodawców. - Najczęściej łamane są przepisy w zakresie stosowania i dostarczania środków ochrony indywidualnej – mówią eksperci, którzy jednak wolą pozostać anonimowi.

Wypadek to często nie przypadek

REKLAMA 599-1

witex
Hurtownia BHP
tel. 94 341 88 78
ul. Połczyńska 66
witex.koszalin.pl

REKLAMA 183-1

**PRACOWNIA
GEODEZYJNA
GEOIDA**
Mariusz Pawlak
Koszalin, ul. Brzoskwiniowa 6
ul. Monte Cassino 6/806
tel. 502 521 367
tel./fax 94 34 34 215

dawcy zwracali baczniejszą uwagę na poczynania podwładnych. - Pracownicy są wygodni i jeśli widzą, że pracodawca na wiele rzeczy przymyka oczy, to będą to wykorzystywać – przestrzega ekspert. - Pracodawca często robi tak dla świętego spokoju, czym niestety kręci także na siebie bat. Budzi się, gdy jest już za późno. Czasami jednak wszystkiego nie da się dopilnować. Niektóre wypadki są bowiem efektem chwilowej nieuwagi pracowników. W jednym z magazynów mężczyzna przewoził na palecie 500 litrów mleka. Spytał koleżankę czy może postawić je przy niej. Ta się zgodziła, ale nie zwróciła uwagi, że pod paletą ma nogę i cały ciężar wylądował na jej stopie.

Innym przykładem niefrasobliwości jest wypadek sprzedawczynie w sklepie spożywczym, która chciała odetkać zapchaną kratkę na sali sprzedażowej. - Użyła do tego popularnego kreta, ale nie przeczytała etykiety i zamiast wsypać jedną, dwie nakrętki, wsypała niemal wszystko – mówi przedstawiciel służby BHP. - Kiedy zawartość kratki zaczęła wypływać, spanikowała i zaczęła sprzątać. Nie miała jednak żadnych środków ochrony (rękawiczek, okularów, maseczki – red.) i najłagodniejszym urazem jakim zakończyło się to zdarzenie były poparzone dłonie. Prócz tego miała poparzony żołądek i dwunastnicę, bo nawdychała się oparów.

Kto wjedzie wyżej

W sklepach najczęściej zdarzają się wypadki z krajalnicami. - Panie tracą opuszki palców dopychając wędlinę czy ser ręką, a nie specjalnym przyrządem. Albo podstawiając dłoń pod krajalnicę, zamiast używać tacki – opisuje specjalista.

Czasami o wypadku decyduje zwyczajna głupota. Nasz rozmówca wspomina, jak pracownicy jednego z magazynów na nocnych zmianach „urozmaicali” sobie pracę na wózkach widłowych: - Urządzali wyścigi, wozili kolegów na paletach, czy podnosili do góry, sprawdzając kto dłużej wytrzyma, a kto pierwszy stchórzy. Jeden spadł.

Niekiedy do tragedii może doprowadzić nawet chęć zabezpieczenia się przed nią, niepoparta odpowiednimi umiejętnościami. W jednym z zakładów poligraficznych pracownik obsługujący gilotynę postanowił sam dokręcić poluzowaną osłonę. - Zrobił to na tyle mocno, że kiedy na urządzeniu zaczął pracę jego kolega osłona nie zadziałała i gilotyna obcięła mu dłoń – mówi ekspert. - Poszkodowany wystąpił o dożywotnią rentę od kolegi, a sąd przyznał mu rację.

W biurze też można zginąć

Wbrew pozorom do wypadków dochodzi nie tylko na budowach, w zakładach produkcyjnych i przy niebezpiecznych maszynach. Mogą się zdarzyć także w biurze, np. przy obsłudze niszczarki. I nie chodzi o „banalne” wciągnięcie ubrania. - Pewnemu panu zacięły się kartki w niszczarce i postanowił ją odblokować. Nie przeczytał jednak ani instrukcji producenta, ani naszego instruktażu. Spryskał je aerozolem z alkoholem. Kartki przeszły, ale ocierając się o siebie ząbki wywołały iskrę i opary wybuchły mężczyźnie w twarz. Na szczęście skończyło się na opaleniu brwi i rzęs, ale mógł stracić wzrok, gdyby jakaś część urządzenia trafiła go w oko – uświadamia przedstawiciel służby BHP i dodaje, że musi przekonywać pracowników biurowych nawet do tak oczywistych rzeczy, jak choćby to, by nie stawali na krzesłach obrotowych. - Nawet w biurze możemy stracić życie. Wystarczy jeden fałszywy ruch, by spaść, uderzając głową

w kant biurka – przestrzega.

Takie zdarzenie miało miejsce, choć akurat ofiara nie spadła z krzesła, a z szafki.

Brak wyobraźni jest także częstą przyczyną wypadków w kuchni. W jednym z lokali pracownik myjąc patelnię wlał zimną wodę do wiadra z gorącym olejem i zawartość wytrysnęła mu w twarz – poparzył ją sobie. Najwięcej wypadków wiąże się jednak z próbą odblokowywania obieraczek czy młynków na odpadki w zlewach bez ich wyłączenia. - Pracowniczka jednego z lokali używała w tym celu noża, młynek ruszył, nóż wyskoczył i ją pokaleczył – opowiada specjalista.

Podnośnik na ceglach

Żeby uniknąć poważniejszych obrażeń podczas ewentualnego wypadku, wszystkie maszyny powinny mieć awaryjne wyłączniki. - Tymczasem niektórzy pracodawcy o tym nie wiedzą i każą pracownikom pracować na urządzeniach przestarzałych, bez jakichkolwiek atestów – wskazują BHP-owcy.

Zdarza się też lekceważenie i nieusuwanie usterek. W jednym z zakładów mechanicznych, zamiast naprawić podnośnik, zastosowano rozwiązanie prowizoryczne – podkładano pod niego cegły. - Żeby ustawić pożądaną wysokość, pracownicy po prostu je wyjmowali lub dokładali – opisuje inspektor. - Któregoś razu, gdy jeden z nich leżał pod autem, drugi zamiast wyjąć jedną cegłę, wyjął dwie i samochód przygniottał mężczyznę.

Świadomość rośnie

Specjaliści podkreślają jednak, że podane przykłady pochodzą z dłuższego okresu czasu i są wyjątkowo jaskrawe. - Na szczęście na naszym terenie podobne wypadki nie zdarzają się często – zauważają. - Pracownicy coraz częściej zdają

sobie sprawę, że nie opłaca się ulegać wypadkom, bo odszkodowania, nawet w przypadku śmierci, są bardzo niskie. Także sami pracodawcy zwracają większą uwagę na bezpieczeństwo zatrudnionych, bo wypadki im się nie opłacają. Pracownika nie ma, praca stoi, a płacić trzeba. Do tego, jeśli wypadek okaże się śmiertelny, pracodawca może ponieść poważne konsekwencje. Dlatego BHP-owcy radzą, by o wszelkich nieprawidłowościach w pierwszej kolejności informować właśnie przełożonych. - Można oczywiście złożyć doniesienie do Państwowej Inspekcji Pracy, ale najlepiej zacząć od kierownika, a potem szefa. Żadnemu z nich ewentualna kontrola lub wypadek się nie opłacają, a w większej firmie szef może zwyczajnie nie orientować się, że coś jest nie tak. Nie powinni więc zlekceważyć informacji – uważają eksperci.

PIP sprawdza i karze

Podobną drogę sugeruje szef koszalińskiej PIP. - Jeśli w zakładzie jest społeczny inspektor pracy, to ma on prawo zalecić pracodawcy likwidację nieprawidłowości, w innym przypadku można swoje uwagi przekazać bezpośrednio pracodawcy – radzi Krzysztof Berus. - Skargi można też składać bezpośrednio do nas, wszystkie rozpatrujemy anonimowo. Nadinspektor przyznaje, że kontroli „poskargowych” inspekcja prowadzi rocznie bardzo dużo. Większość dotyczy jednak nieprawidłowości w wypłaceniu wynagrodzeń. - Jeśli chodzi o uchybienia związane z BHP, to najczęściej zdarzają się one zimą i zwykle dotyczą niezapewnienia odpowiedniej temperatury w miejscu pracy (w pomieszczeniach – red.) i niewyposażenia pracowników w środki ochrony przed mrozem – mówi Krzysztof Berus.

Rafał Wolny

r.wolny@agmedia.com.pl

REKLAMA

65-2



**Agencja Pośrednictwa Pracy „For All Seasons Packing Sp. z o.o.”
poszukuje do pracy osoby na stanowisko:**

ASYSTENT/ASYSTENTKA DZIAŁU REKRUTACJI Z JĘZ. ANGIELSKIM

Miejsce pracy: Koszalin

Osoba na tym stanowisku odpowiedzialna będzie za:

- Aktywny udział w procesach rekrutacyjnych,
- Prowadzenie dokumentacji administracyjnej biura,
- Pomoc w codziennym funkcjonowaniu działu rekrutacji,
- Dbanie o aktualizację danych personalnych pracowników,

Oczekiwania wobec kandydata/-ki:

- Biegła znajomość języka angielskiego,
- Znajomość pakietu MS Office,
- Otwartość, komunikatywność,

- Samodzielność,
- Bardzo dobra organizacja własnej pracy,
- Umiejętność radzenia sobie w sytuacjach stresowych

Oferujemy:

- Pracę w międzynarodowym środowisku,
- Dużą samodzielność w działaniu,
- Pracę w zgranym zespole,
- Umowę na czas określony (zastępstwo) z możliwością przedłużenia.

kontakt: slawekfaspacking@interia.eu

Do aplikacji prosimy o dołączenie klauzuli:

„Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych do celów rekrutacyjnych zgodnie z ustawą z dn. 28.09.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. 133, Poz. 883)”

WARTO TAM BYĆ

■ **Sputnik nad Polską.** Trwa festiwal filmów rosyjskich. W kinie Kryterium można oglądać zarówno te najnowsze, jak i nieco starsze produkcje rosyjskiej kinematografii. Przegląd potrwa do 2 lutego.

■ **Siła słuszości.** Kolejne spotkanie z Lechem Fabiańczykiem, filmowcem i amatorem koszalińskiej historii. W Domku Kata będzie można obejrzeć film „Śladem trudnej drogi”. 1 lutego, godz. 17.

■ **Euroshorts** - W sali konferencyjnej Koszalińskiej Biblioteki Publicznej (pl. Pokoju 1) obejrzyć można produkcje z ostatniej edycji festiwalu krótkich filmów i twórczej reklamy. 3 lutego, godz. 16. Wstęp bezpłatny.

■ **Koncert karnawałowy w Słupsku**
19:00. Polska Filharmonia Sinfonia Baltica. Koncert karnawałowy będzie okazją do spotkania się z dwójką młodych, bardzo utalentowanych artystów Andrzeja Lamperta i Swietłany Kaliniczenko, którzy wykonają arie operetkowe, operowe i utwory musicalowe. Orkiestrę Sinfonia Baltica poprowadzi Bohdan Jarmołowicz.

NIE PRZEGAP**VOX na karnawał**

Legendarna już grupa uświetni koncert karnawałowy w koszalińskiej filharmonii. Z towarzyszeniem orkiestry usłyszymy m.in. takie przeboje, jak: Bananowy song, Rycz mała rycz czy Szczęśliwej drogi, już czas. 2 (godz. 19) i 3 (godz. 18.30) lutego, kino Kryterium.

**DKF**

■ **Jeden dzień**, 31 stycznia, godz. 18



Krótką historią pozornie wyjątkowo niedobrej pary. Ona – niepoprawna idealistka i marzycielka bez siły przebicia. On – pewny siebie przystojniak i prawdziwy król życia. Ona na wszystko musi zapracować. On wszystko dostaje bez trudu. Ona szuka miłości, on seksu. Spotykają się w noc po zakończeniu studiów.

MULTIKINO

■ **Idy Marcowe**, 7 lutego, godz. 20

W ramach „Kina na Obcasach” można będzie zobaczyć najnowszy film George’a Clooney’a – dramat polityczny oparty na prawdziwych wydarzeniach sprzed kilku lat.

TEATR**Bałtycki Teatr Dramatyczny**

■ **Carski syn**, 2, 3, 10, 11 lutego

Kiedy w królewskiego ogrodu giną słynne na cały świat jabłka, car wysłał swojego najmłodszego syna na poszukiwanie złotego ptaka, który je kradnie. Chłopak rusza w pełną przygodę i nauki podróż.

■ **Kartoteka**, 3, 4, 7 lutego

Klasyka Tadeusza Różewicza. W nowym wydaniu, ale z wciąż tymi samymi morałami.

■ **Jak być kochaną**, 4, 5 lutego

Spektakl inspirowany opowiadaniem Kazimierza Brandysa oraz filmem Wojciecha J. Hasa, prezentuje zmagania z opowieścią, która wymknęła się spod kontroli i z pamięcią, od której trudno się uwolnić.

■ **Michał Bajor - Piosenki francuskie**, 11 lutego, godz. 11

Na scenie BTD usłyszymy największe francuskie klasyki w wykonaniu znanego aktora i piosenkarza.

■ **Strategia motyli**, 12 lutego, godz. 19.

Żona i kochanka, spotykają się po śmierci obiektu swych westchnień. Wyrachowana dama chce przekupić młodą i biedną idealistkę, by zniknęła.

**Teatr Propozycji „Dialog”**

■ **Między nami dobrze jest**, 9 lutego, godz. 19

Spektakl Doroty Masłowskiej w wykonaniu koszalińskich aktorów amatorów i szkolnego teatru.

DLA AKTYWNYCH

■ **Lodowisko.** Tradycyjnie już zimą można poślizgać się na krytym obiekcie przy hali Gwardii. W dni powszednie w godz. 8-21, a w weekendy w godz. 10-21. Łyżwy do wypożyczenia na miejscu.

■ **Ekstraliga piłki ręcznej.** Kolejny mecz szczypiornistki AZS Politechniki Koszalińskiej rozegrają u siebie ze Startem Elbląg. 4 lutego, godz. 18, hala Gwardii.

■ **Koszykówka mężczyzn.** Derby Pomorza, czyli AZS Koszalin – Energa Czarni Słupsk. 12 lutego, godz. 17.30, hala Gwardii.

KONCERTY

■ **Zakończenie karnawału.** Koszalińscy filharmonicy zamkną czas hucznych zabaw „Zemstą Nietoperza”, operetką J. Straussa. Muzycy pod batutą Rubena Silvy towarzyszyć będą Gabrieli Silvie (sopran), Januszowi Ratajczakowi (tenor), Ewie Olszewskiej, (sopran), Tomaszowi Madejowi (tenor) i Przemysławowi Reznerowi (baryton). 9 (godz. 19) i 10 (godz. 18.30) lutego.

■ **Śpiewamy o miłości.** Z okazji Walentynek w Pałacu Młodzieży będzie można posłuchać zespołu VIVO, który przygotował specjalne piosenki na tę okazję. 13 lutego.

■ **Chemical Brothers.** Na dużym ekranie koszalińskiego Multikina można będzie zobaczyć koncert prawdziwej gwiazdy muzyki electro. Zarejestrowany w ubiegłym roku na japońskim festiwalu Fuji Rock jest nie tylko wydarzeniem muzycznym, ale zapierającym dech w piersiach audiowizualnym show. 26 stycznia, godz. 21.

WYSTAWY

■ **Dzieje Zakonu Niemieckiego.** Wystawę opisującą historię popularnych Krzyżaków w Polsce od założenia do dzisiaj można oglądać w muzeum przy ul. Młyńskiej. Na wystawę składają się także zdjęcia prezentujące zakonne zamki.

■ **Kot w fotografii i sztukach plastycznych.** Nie tylko wielbiciele kotów powinni wybrać się do galerii Region. W Koszalińskiej Bibliotece Publicznej można będzie obejrzeć prace przedstawiające naszych kocich przyjaciół. Wystawa będzie czynna od 6 lutego.

■ **Sielskie klimaty.** W holu kina Kryterium można będzie oglądać wystawę prac Henryka Maciejewskiego, ostatnią z cyklu „Piękna architektura Polski”. Na ekspozycję składają się będzie kilkanaście prac przedstawiające architekturę wsi polskiej i naszego regionu. Wernisaż – 3 lutego, godz. 18.

■ **MANE, TEKEL, FARES.** Pod takim tajemniczym tytułem kryje się wystawa „Kilka obrazów przed końcem świata” artystów zrzeszonych w Klubie Gdańskich Pejzażystów. Czy ta nazwa ma być wskazówką do interpretacji sztuki jaką tworzą, czy tylko prowokacją zobaczymy już 3 lutego o godz. 18 podczas uroczystego otwarcia wystawy w Bałtyckiej Galerii Sztuki.

NASZA PROPOZYCJA

Wielkie derby z łokciem w tle



Zbliża się kolejna koszykarska święta wojna. 12 lutego w koszalińskiej hali Gwardii AZS Koszalin podejmie Energę Czarnych Słupsk.

Na tym meczu po prostu trzeba być. Nawet jeśli ktoś nie jest kibicem koszykówki, to doskonała okazja, by zarazić się jej bakcylem. Podczas derbowych spotkań nie brakuje bowiem emocji na parkiecie, a atmosfera na trybunach jest gorąca i niepowtarzalna, jak w żadnym innym meczu. I to niezależnie od miejsc zajmowanych przez obie drużyny i celów, o które walczą – bo derby rządzą

się swoimi prawami, mają swoją dramaturgię, bohaterów, a wygrać może każdy. Nie inaczej będzie i tym razem, bo choć słupszczenie mają już praktycznie zapewniony awans do pierwszej szóstki, to AZS musi się jeszcze bić o utrzymanie w ósemce. Pozycje w tabeli niezbyt wiarygodnie oddają jednak różnice poziomów obu drużyn, bo wydaje się, że Akademy nie są słabsi od rywali zza między, a wyniki w tym sezonie to bardziej efekt (tradycyjnych już) zawirowań kadrowych wokół drużyny, a nie poziomu sportowego. Widać to było zresztą już podczas listopadowego meczu w Słupsku, kiedy

to w trzeciej kwarcie mieli aż 22 punkty przewagi nad rywalami... ale mecz ostatecznie przegrali.

Z pewnością więc pałają żądzą rewanżu za tę (mówiąc kolokwialnie) frajerską porażkę. Tym bardziej, że tamto spotkanie miało także swojego negatywnego bohatera w osobie Scotta Morrissona, który z premedytacją i bez piłki, łokciem uderzył w twarz Kamila Łączyńskiego, rozgrywającego AZS. Został zresztą za to zawieszony przez Polską Ligę Koszykówki. Naprzeciwko środkowego Czarnych w dzisiejszym meczu staną Rafał Bigus (nieobecny w tamtym spotkaniu z powodu kontuzji)

oraz Callistus Eziukwu, pozyskany później, najlepszy blokujący ligi. Derbowy mecz będzie z pewnością obfitował w wiele innych indywidualnych pojedynków, ale najważniejsza będzie postawa koszalinian jako drużyny. Drużyny prowadzonej już przez innego trenera – Andreja Urlepa, legendę polskiej koszykówki, u którego Dainius Adomaitis pobierał nauki jeszcze jako koszykarz. Czy podobnie do Jacka Winnickiego, szkoleniowca Turowa Zgorzelec (dawniej asystenta Urlepa), otrzyma srogą lekcję? Warto zobaczyć.

Rafał Wolny
r.wolny@agmedia.com.pl

KINO

W Multikinie w Koszalinie w najbliższych dniach obejrzeć można zarówno filmy dla dzieci, kino akcji, jak i kino ambitniejsze.

Dzieci mogą obejrzeć m.in. Alvina i wiewiórki, część trzecią i Muppety. Osoby, które lubią kino akcji mogą wybrać się na Człowieka na krawędzi czy Rzeź, miłośnicy polskich filmów wybiorą się zapewne na Sztos 2.

REKLAMA

3 6 1 9 - 1



**OPONY
UŻYWANE
I NOWE**

ciężarowe, rolnicze,
ładowarki, felgi.

Największy wybór
w regionie! Rabaty,
bieżnikowane – TIR

Lubaszcz 4e
tel. 509 294 279
509 295 357
52 386 00 11

REKLAMA

9 1 - 2

**SCHODY
DREWNIANE**



MIKRO II

Koszalin • ul. Szczecińska 38
tel. 94 341 82 63 • kom. 513 155 900

www.schody-koszalin.pl

AGENCJA REKLAMOWA
ag media



59 727 80 32

**WYRÓŻNIJ
SIĘ W TŁUMIE**

agencja@agmedia.com.pl

materiały drukowane
gadżety reklamowe
kolportaż ulotek
biuletyny firmowe
projektowanie graficzne
kampanie promocyjne

Koszalin, ul. Franciszkańska 18, Tel. 94 717 91 22

REKLAMA

3533-3



ATUT RENTAL
www.atutrental.com.pl

**WYPOŻYCZALNIA
SPRZĘTU BUDOWLANEGO**

*ATUT RENTAL!
Twoim ATUTEM!*

ODDZIAŁ SŁUPSK
ul. Słupska 19
76-251 Bolesławice
tel./fax: +48 (59) 842 62 34
slupsk@atutrental.com.pl

